PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII. Nr 88 | Warszawa, czwartek 11 października 1951 r. | Cena 45 gr

Słowa Stalina są dla nas natchnieniem do dalszej pokojowej pracy

Roman KORBAN. — Wypowiedź tow. Stalina powitali sportowcy polscy z wielkim entuzjazmem i radością. Każda wypowiedź tow. Stalina w kwestii pokojowej, to nowy etap w historii walki o pokój, walki prowadzonej przez całą postępową ludzkość. Wypowiedź ta — to ostrzeżenie dla podżegaczy wojennych i ich pachołków. Każdy uczciwy Polak, każdy człowiek miłujący pokój, z nową wiarą i energią przystąpi do walki o utrwalenie pokoju na całym świecie.

Sportowcy polscy na wzór sportowców radzieckich biorą żywy udział w tej walce. Podpisywanie apelu sztokholmskiego, udział w plebiscycie pokojowym, i wreszcie Zlot Młodych Bojowników o pokój w Berlinie — to dowody naszej aktywnej postawy.

Nasze przygotowania do Olimpiady, jak zresztą wszelkie poczynania sportowe odbywać się będą pod hasłem wytrwałej walki i pracy. Sportowcy polscy z całą wiarą i ufnością patrzą w przyszłość. Wierzymy, że pokój zwycięży. Zwycięży, gdyż walczy o niego cała postępowa ludzkość pod wodzą Wielkiego Stalina.

Jadwiga WAJS - MARCINKIEWICZ. — Jestem matką. Jak każda matka chciałabym, aby dzieci moje były szczęśliwe. Aby mogły się spokojnie uczyć, pracować, bawić. Dlatego też nienawidzę wojny. Wspomnienia z lat wojennych są dla mnie najgorszym koszmarem. Dlatego uczynię wszystko co możliwe w moim zakresie, aby przyczynić się do zwycięstwa sprawy pokoju.

Z wielką więc radością przeczytałam wypowiedź Generalissimusa Stalina na temat broni atomowej. Słowa Jego wzbudziły panikę w obozie zwolenników trzeciej wojny, a nam przysparzają sił, są zachętą do dalszej pracy. My, polscy trenerzy sportowi, odpowiemy na nie wzmożonym wysiłkiem nad sportowym wychowaniem naszej młodzieży, nad przygotowaniem zawodników do jeszcze lepszych wyników.

W niedzielę 14 bm. start do Marszów Jesiennych

W radosnym Dniu Wojska Polskiego CWKS gości sportowców ATK



Szybkie i prawidłowe pokonywanie toru przeszkód, to ważna próba sprawności, którą przejść musi każdy żołnierz w ramach szeroko rozwiniętego wychowania fizycznego w Wojsku Polskim. Foto WAF

W uroczyście obchodzonym w całym kraju Dniu Wojska Polskiego, odbędzie się w Warszawie wielka impreza sportowa: mecz pięściarski reprezentacja Armii Czechosłowackiej — reprezentacja Wojska Polskiego. Dzięki naszym miłym gościom, stolica będzie miała okazję ujrzeć ciekawe spotkanie pięściarskie, tymbardziej, że do walki z reprezentacją Armii CSR stanie najsilniejszy zespół pięściarski kraju — CWKS. W dwa dni później, w niedzielę piłkarze CWKS grają z jedenastką ATK.

Goście przybyli do Warszawy w środę w godzinach popołudniowych. Zawodników CRS powitali na Dworcu Głównym: szef Domu WP — płk Hubert oraz delegacje sportowców CWKS. W imieniu gości przemówił ppłk. Kużel.

PIŁKARZE ATK TO UTALENTOWANA MŁODZIEŻ

Ekipa piłkarska ATK liczy 14 zawodników. Są to przeważnie ci piłkarze, którzy brali udział w turnieju drużyn wojskowych w CSR. Skład gości na niedzielny mecz z reprezentacją Wojska Polskiego opierać się będzie na następujących zawodnikach: Benedikt, Łabodic, Jankivic i Benus, Provalil, Gasparik, Barton i Hertl, Istvanovic, Kral, Pazicky, Bragognola, Cipris i Solc.

Piłkarze są zespołem młodym. Przeciętny wiek drużyny waha się w granicach 21 — 23 lata. W rozgrywkach ligi CSR drużyna, która przybyła do Warszawy zajmuje narazie piąte miejsce, dając się wyprzedzić jedynie czołowym drużynom kraju jak Sparta Sokolovo, Vitkovice Zel. CSD Dyn. Kosice i NV Bratislava.

PIŁKARZE CWKS CHCĄ SIĘ ZREWANŻOWAĆ

Mecz piłkarski ATK — CWKS powinien licznie zgromadzonej publiczności dostarczyć wielu emocji. Czechosłowaków pamięta Warszawa sprzed dwu bodaj lat, kiedy walczyli oni z Kolejarzem i CWKS. Od tego czasu piłkarze wojskowi CSR poczynili duże postępy, ich zespół odgrywa czołową rolę w rozgrywkach ligi CSR, wielu jego piłkarzy występuje w reprezentacji narodowej.

W dwu ostatnich spotkaniach rozegranych między CWKS i ATK, wyraźną przewagę miało ATK, które w roku zeszłym zwyciężyło 7:2, a w roku bieżącym 5:1. Były to jednak mecze rozgrywane przez CWKS na obcych boiskach. Tym razem, na własnym stadionie, Polacy powinni wypaść lepiej, powinni nawiązać równorzędną walkę.

Nie oczekujemy niespodzianki w postaci zwycięstwa drużyny polskiej, oczekujemy jednak ładnej walki i mamy nadzieję, że CWKS wzniesie się do formy, jaką zademonstrował w ostatnim meczu z Honvendem. Jeśli mu się to uda, oklaski na stadionie WP nie będą milkły przez cały czas meczu.

PREZENTUJEMY BOKSERÓW ATK

Tuż przed wyjazdem pięściarzy ATK do Polski, mistrz juniorów CSR w wadze lekkiej doznał wypadku złamania ręki. Drużyna przyjechała więc bez reprezentanta jednej z kategorii i postanowiono, że zamiast walki w wadze lekkiej odbędą się dwa spotkania w muszej.

Ze strony polskiej wystąpią w nich Justka i Kukier, w barwach ATK walczyć będą Majdloch i Mikovic.

Pięściarze ATK, którzy przybyli do Warszawy, to:

Majdloch 22 lata, reprezentant Europy, wielokrotny mistrz i reprezentant CSR.

Mikovic — junior, który ostatnio wykazuje doskonałą formę.

Blazek — 25 lat, dwukrotny mistrz CSR.

Zachara — trzykrotny mistrz Słowacji, 13 razy reprezentował CSR, raz był mistrzem CSR,

Twrdy — 23 lata, mistrz Armii,

Profan — 23 lata, mistrz Armii,

Koudela — 25 lat, czterokrotny mistrz CSR, wielokrotny reprezentant,

Kopecky — 23 lata, mistrz Armii, raz był mistrzem CSR,

Krajcovic — 23 lata, mistrz Słowacji,

Netuka — 23 lata, trzykrotny mistrz CSR. Spotykał się on z Szymurą trzy razy. Raz zwyciężył, dwa razy przegrał.

STARZY ZNAJOMI

Trener Czechosłowacji Tengler, opowiadając o swych wychowankach stwierdził, że zwłaszcza reprezentacyjni pięściarze, jak Majdloch, Zachara, Koudela i Netuka są w bardzo dobrej formie.

W czwartek Czechosłowacy odbędą lekki trening. Waga odbędzie się w piątek o godz. 9-ej.

Z przyjazdu do Polski cieszą się serdecznie wszyscy pięściarze ATK. Najbardziej jednak cieszy się nasz stary znajomy Koudela, który już po raz ósmy gości u nas i, jak sam mówi, czuje się w Polsce jak u siebie w domu.

Jaki będzie skład drużyny CWKS? Wojskowi wystąpią przypuszczalnie w zestawieniu następującym: Kukier, Justka, Woźniak, Kruża, Sobko, Debisz, Musiał, Piórkowski, Grzelak, Gościański.

Kierownictwo klubu miało pewne kłopoty przy ustaleniu reprezentantów w piórkowej Kruża niedawno przechodził kontuzję palca, jednak lekarz zezwolił mu na start.

Dziesiątka CWKS jest niewątpliwie bardzo silna i w piątek należy spodziewać się kilku walk stojących na wysokim poziomie.

Walki poprowadzi w ringu Łaukedrey, punktować będą Gronowski i Szot oraz arbiter czechosłowacki względnie trzeci sędzia polski Sucharda.



Kpt. Emil Zatopek, podczas biegu godzinnego, w którym pobił ostatnio rekord świata. Foto Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny

DEKRET RZĄDU

w sprawie zabezpieczenia dostaw ziemniaków dla miast

Zwiększenie zaopatrzenia hodowców trzody w paszę treściwą

Celem należytego zaopatrzenia ośrodków przemysłowych w ziemniaki Rząd wydał dekret zabezpieczający dostawy dla miast. W tym celu kontraktom, zawartym na dostawę ziemniaków, została nadana moc prawna, na gospodarstwa zaś niekontraktujące został nałożony obowiązek dostaw ziemniaków po obowiązujących cenach — stosownie do możliwości ekonomicznych gospodarstw. Ze względu na słabsze urodzaje gospodarstwa rolne — poza kontraktującymi ziemniaki — w województwach: białostockim, kieleckim, krakowskim i rzeszowskim zostały zwolnione z obowiązku dostaw. Równocześnie, biorąc pod uwagę potrzeby paszowe rolnictwa i nawiązując do podjętych uchwał w sprawie rozwoju hodowli trzody chlewnej, Rząd postanowił przyjść z doraźną pomocą paszową rolnikom, dostarczającym tuczniki i wydał zarządzenia, mocą których w okresie od dnia 12 października 1951 r. do dnia 12 listopada 1951 r. producentom sprzedającym na punktach skupu trzodę chlewną będzie sprzedawana śruta żytnia po obowiązujących cenach w ilości 100 kg śruty żytniej za każdego sprzedanego Centrali Mięsnej tucznika. Potrzebne w tym celu ilości zbóż zostały zwolnione z zapasów rządowych.

CDSA - repr. miasta Kalinin

w finale piłkarskiego Pucharu ZSRR

Wobec 80 tys. widzów rozegrano w Moskwie, na stadionie Dynamo, pierwsze półfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar ZSRR między CDSA a WWS.

Po szybkiej i na wysokim poziomie stojącej grze zwyciężył CDSA 1:0.

W drugim spotkaniu półfinałowym rozegranym również wobec 80 tys. widzów Górnik Stalino, który zajął w mistrzostwach ZSRR trzecie miejsce, po niezwykle emocjonującej i na wysokim poziomie stojącej grze przegrał z rewelacją rozgrywek pucharowych młodymi piłkarzami reprezentacji miasta Kalinin 0:1 (0:1).

Po tym zwycięstwie reprezentacja miasta Kalinin zakwalifikowała się do finału, w którym walczyć będzie o Puchar ZSRR z mistrzem ZSRR na rok 1951, drużyną CDSA.



Ostatnia zmiana sztafety 4 × 400 m w meczu Polska - NRD Basiack już rwie do przodu przed przejęciem pałeczki od Braucha, a Mach... zamiast robić to samo, ogląda się, wyczekując na Lipskiego. Foto CAF

Przygotowań i zgłoszeń do marszów

nie wolno odkładać na ostatnią godzinę

W Warszawie przewidywany jest bardzo liczny udział mieszkańców naszej stolicy w Marszach Jesiennych. Liczy się na start co najmniej 1.200 drużyn, po 10 osób każda. Zarówno szkoły jak i zakłady pracy pragną wystawić jak najwięcej zawodników.

Działacze kół sportowych w większości niewłaściwie podeszli jednak do pracy organizacyjnej tej imprezy, znów postanowili bazować na improwizacji i działaniu na ostatnią chwilę.

Nie dawniej jak w ub. piątek odbyła się odprawa całego aktywu sportowego Warszawy. Wszyscy usłyszeli dobrze zwrócony do nich apel, aby jak najszybciej zgłaszać drużyny. Od poniedziałku w St.KKF, w pokoju nr 78, należało składać zgłoszenia.

Tymczasem do środy wieczór napłynęło ich tylko 48. Były to przeważnie zespoły szkolne, SP i wojskowe. Ze zrzeszeń związkowych odezwało się tylko 5 kół, a to PPK Ruch z Kolejarza, Ministerstwo Żeglugi i Dyrekcja MPK z Ogniwa, koło nr 8 ze Stali i nr 349 ze Spójni. Z wyższych uczelni jedynie szkoła prawnicza im. Duracza zgłosiła swe drużyny.

UTRUDNIENIE DLA ORGANIZATORÓW

W ten sposób cała praca zostanie zepchnięta na ostatnią chwilę, co nie ułatwi zadania organizatorom. Sportowcy narzekają, że muszą długo czekać na starcie. Zapominają jednak o tym, że kto pierwszy się zgłosi, ten otrzyma pierwsze numery startowe i szybciej wyruszy do marszu.

Zgłoszenia należy składać do piątku włącznie do godz. 18. Numery startowe wydawane będą w sobotę do godz. 16 w Stołecznym Komitecie Kultury Fizycznej przy ul. Rozbrat.

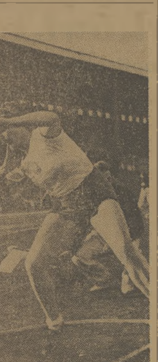
Podczas marszów zapewniona będzie staranna opieka lekarska. Ogółem przewiduje się 16 punktów sanitarnych. Osiem na metach i osiem na trasach. Kierownicy kół muszą dokładnie dopilnować, aby nikt z uczestników nie wziął udziału w Marszach, nie mając dowodu, że przechodził badania lekarskie. Wszyscy lekarze domowi i zakładowi są obowiązani zbadać i wystawić zaświadczenie każdemu, kto się do nich zgłosi w sprawie badania przed Marszami.

Dobre wyniki gwarantuje przede wszystkim solidny trening. Najstaranniej przygotowywały się do Marszów szkoły, SP oraz wszelkie organizacje, które w programie swych zajęć posiadają godziny k. f. Na boisku CWKS trenują np. studenci i studentki WSGW. 3 razy w tygodniu, w godzinach od 8—14, widać liczne grupy młodzieży ćwiczącej pod kierunkiem instruktorów Michałowskiego, Skoroszewskiego, Pobratyma i Felburna. Według ich relacji najlepiej spisują się słuchacze I roku.

JEDEN TRENING TO NIE WYSTARCZY

W kołach, które mieliśmy możność odwiedzić, przeważnie nie zapomniano o treningach. Na ogół jednak przeprowadzane są one zbyt rzadko. Np. Narodowy Bank Polski, który chce wystawić bardzo dużo ludzi, planował wyjazd samochodami za miasto na trening. Bardzo dobry pomysł, ale jeden tylko wyjazd, to trochę za mało.

Są jednak i koła, które trening lekceważą, są niestety i takie, które w tym roku nie mają w ogóle zamiaru wziąć udziału w Marszach. Do nich należy np. koło Budowlanych nr 285, przy Instytucie Techniki Budowlanej. Wypadki takie zdarzają się już coraz rzadziej, ale musimy starać się, aby je wyeliminować całkowicie. (km.)



Bregulanka przekroczyła w meczu Polska - NRD 13 m w pchnięciu kulą zajmując I miejsce.



Żochowski zwyciężył w rzucie dyskiem podczas meczu NRD - Polska uzyskując dobry wynik 45.89. Foto E. Franckowiak

6 drużyn w I lidze bokserskiej

Zarząd sekcji pięściarskiej GKKF zatwierdził ostatecznie projekt rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Polski w boksie. Ostatecznie w I lidze walczyć będą reprezentacje Gwardii, Stali, Włókniarza i Kolejarza oraz dwa zespoły CWKS.

Zacięty pojedynek o prowadzenie w wyścigu kolarskim dookoła NRD

Berlin, 10.X (tel. wł.). Wyścig kolarski dookoła NRD, który rozpoczął się 3 bm. obejmuje 10 etapów łącznej długości ok. 1.717 km. W wyścigu bierze udział ponad 70 zawodników, reprezentujących CSR, Węgry (dwa zespoły), NRD oraz 12 drużyn zrzeszeń sportowych.

Reprezentacje narodowe startują w następującym składzie:

CSR — Knezourek, Nesl, Peric, Krejcu, Svoboda, Veverka.

Węgry I — Kertesz, Bartusek, Kucsera, Domjan, Szabo, Vida.

Węgry II — Abel, Kozsik, Irhazi, Zoka.

NRD — Gaede, Gallinge, Kirchhoff, Meister, Siegel, Treiflich.

W klasyfikacji międzynarodowej drużynowej liczy się czas trzech pierwszych z każdego zespołu na mecie, w klasyfikacji zrzeszeń, które startują w zespołach 4-osobowych — czas dwóch pierwszych. Zwycięzca indywidualny etapu otrzymuje 1 minutę bonifikaty. (W czasy podawane poniżej nie jest wliczona bonifikata).

W dotychczasowych sześciu etapach wygrywali różni zawodnicy. Prowadzenie w wyścigu zmienia się niemal po każdym etapie. W klasyfikacji drużynowej zacięta walka o pierwsze miejsce toczy się pomiędzy Węgrami I i NRD.

I etap Berlin — Stralsund (237,4 km) wygrał Weber (ZS Motor I) — 6:25:16 (średnia szybkość ok. 37 km na godz.); 2. Meister — ten sam czas. Na trzecim miejscu uplasowało się 13 zawodników w tym samym czasie co i zwycięzca etapu. Zespołowo zwyciężyły Węgry I — 19:15:48, przed Węgrami II w tym samym czasie, NRD — 19:18:17 i CSR — 19:23:46.

II etap Stralsund — Schwerin (162,4 km) wygrał Wille (ZS Aktywista) — 4:37:29, (śr. szybkość ok. 35,2 km na godz.); 2. Svoboda (CSR) — 4:37:40. Na trzecim miejscu w tym samym czasie przybyło 10 kolarzy. Po II etapie prowadzenie objął Weber — 11:02:26. Na drugim miejscu w czasie 11:08;56 uplasowało się 11 zawodników. Klasyfikacja zespołowa ogólna: 1. Węgry I — 33:08:48, 2. NRD — 33:11;17; 3. Węgry II — 33:14:07; 4. CSR — 33:34;33.

III etap Schwerin — Stendal (133 km). 1. Bartusek (Węgry I) — 3:40:26 (śr. szybkość 36,3 km na godz.); 2. Gaede (NRD); 3. Veverka (CSR) — ten sam czas. Po III etapie: 1. Bartusek (Węgry I) — 14:42:22; 2. Weber (ZS Motor I) — 14:42;04; 3. Busse (ZS Stal). Klasyfikacja zespołowa: 1. Węgry I — 44:12:30; 2. NRD — 44:16;11; 3. Węgry II — 44:26:13; 4. CSR — [illegible]

IV etap Stendal — Wittenberg (148,4 km): 1. Gleinig (ZS Jedność I) — 4:22:31, (śr. szybkość ok. 34,4 km na godz.): 2. Gothe (ZS Lokomotywa) — ten sam czas podobnie jak i 9 następnych zawodników pomiędzy którymi był i lider wyścigu Bartusek. Po IV etapie: 1. Bartusek (Węgry I) — 19:05:06; 2. Gleinig (ZS Jedność I) — 19:06:05; 3. Weber (ZS Motor I) — 19:06:49. Klasyfikacja zespołowa: 1. Węgry I — 57:20:42: 2. NRD — 57:24:23; 3 Węgry II — 57:34:25; 4. CSR — 57:48:09.

V etap Wittenberg — Lipsk (1[illegible] km): 1. Svoboda (CSR) — 4:50:38 (śr. szybkość ok. 34 km na godz.); 2. Kirchhof (NRD); 3. Szabo (Węgry I) — w tym samym czasie. Po pięciu etapach: 1. Szabo (Węgry I) — 23:57 56; 2. Kirchhof (NRD) — 24:00:25; 3. Weber (ZS Motor I) — 24:02 50. Klasyfikacja zespołowa: 1. NRD — 72:05:55; 2. Węgry I — 72:07:17; 3. CSR — 72:34:30: 4. Węgry II — 72:48:50.

VI etap Lipsk — Erfurt ([illegible] km): 1. Knezourek (CSR) — 5:03:09 (śr. szybkość ok. 36 km na godzinę); 2. Nesl (CSR); 3 Peric (CSR) — obaj w czasie 5:04:12. Po sześciu etapach: 1. Wille (ZS Aktywista) — 29:10:07; 2. Knezourek (CSR) — 29:10:26; 3. Kucsera (Węgry I) — 29:11:27. Klasyfikacja zespołowa: 1. Węgry I — 87:40:38; 2. NRD — 87:48:25; 3. CSR — 87:57:04.



Serdeczne powitanie piłkarzy i bokserów ATK przez członków CWKS na dworcu warszawskim. Foto E. Franckowiak

Te SKS-y pracują na „piątkę" i mogą liczyć na sukcesy w Marszach Szlakami Zwycięstw

W niedzielę, na terenie całej Polski odbędą się Marsze Jesienne szlakiem I i II Armii Wojska Polskiego. Najliczniej zapowiadają swój udział, na terenie stolicy, szkoły warszawskie. Nic też dziwnego, przecież przygotowywały się do Marszów już od połowy września.

*

Jesteśmy na treningu gim. Hoffmanowej w Parku Międzyszkolnym. Uczennice, grupami po dziesięć, trenują marsz. Co chwilę mija nas nowa grupa. Uśmiechnięte buzie dziewcząt świadczą o radości, z jaką przygotowują się one do startu w tej wielkiej imprezie.

— Trenujemy już blisko miesiąc — mówi prof. Ciszewska. — Dziewczęta przygotowują się do marszów z zapałem. Na treningi przychodzą chętnie, nie trzeba ich poganiać.

W szkole odbywały się badania lekarskie wszystkich uczennic, które mają startować w Marszach. Po badaniach rozpoczęły się treningi, dwa razy tygodniowo.

— Ile drużyn wystawia wasze gimnazjum? — pytamy przewodniczącą SKS.

— Cztery drużyny po dziesięć uczennic — odpowiada kol. Żółkowska.

Dziewczęta, które odpadły przy badaniach lekarskich z zazdrością patrzą na swoje koleżanki przygotowujące się do startu.

Uczennice gim. im. Hoffmanowej przygotowały się dobrze do Marszów Jesiennych.

*

Szkoły męskie nie pozostają w tyle. Chłopcy na treningach urządzają zawody, która grupa pierwsza dojdzie do mety.

— Kiedy rozpoczęliście treningi? — pytamy kol. Malinowskiego, przewodniczącego SKS Reytan.

— Treningi? O, bardzo dawno. Trzy tygodnie temu. Trenujemy solidnie po dwie godziny tygodniowo. Niestety, możemy trenować tylko na dziedzińcu szkolnym, bo do Parku Międzyszkolnego za daleko. Ale to nic, chłopcy nie zrażają się szczupłością miejsca i trenują zawzięcie.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że gim. Reytana wystawia dziesięć drużyn po dziesięciu uczniów. Każda klasa ma swoją „dziesiątkę". Chłopcy chcą koniecznie zająć pierwsze miejsce.

Czy im się to uda, zobaczymy w niedzielę.

*

SKS-y, które odwiedziliśmy, dobrze przygotowały młodzież do Marszów Jesiennych. Czy tak samo jest we wszystkich szkołach stolicy? (ld)

Włókniarz przekroczył limit SPO zdobywając 12.029 odznak

Rada Główna Zrzeszenia Sportowego Włókniarz wysłała depeszę do CRZZ, zawiadamiając, że do dnia 6 bm. zrzeszenie wykonało limit zdobytych odznak SPO na rok 1951.

Łącznie, wszystkie okręgi Włókniarza zdobyły 12.029 odznak SPO (limit 12.000). Pierwsze miejsce zajął okręg gdański — 562 odznaki SPO (140 proc. wyznaczonej normy), drugie miejsce — Łódź — 4.708 odznak (134 proc. normy) i trzecie Opole — 929 odznak (133 proc. limitu). Najsłabiej wypadł okręg poznański, który wykonał dotychczas 24 proc. normy.

Włókniarz jest obok Stali drugim zrzeszeniem, które przekroczyło roczny limit zdobytych odznak SPO.

Gwarancja siły — strażnik pokoju

Ludowe Wojsko Polskie dba o rozwój kultury fizycznej

NA kilka dni przed 8 rocznicą powstania Odrodzonego Wojska Polskiego ukazały się w „Prawdzie" odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta tego pisma w sprawie broni atomowej.

Z dumą i radością przyjęliśmy słowa Wielkiego Stalina w Polsce Ludowej, w kraju budującym lepszą, socjalistyczną przyszłość.

Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego na wszystkie knowania podżegaczy wojennych odpowiadają wzmożonym wysiłkiem szkoleniowym, zdając sobie sprawę z tego, że im silniejsi będziemy, tym większą jest gwarancja zachowania pokoju.

W piątek obchodzimy Dzień Wojska Polskiego. Będziemy uroczyście czcić ósmą rocznicę bitwy pod Lenino, rocznicę dnia, w którym została zapisana pierwsza karta historii odrodzonego Ludowego Wojska Polskiego, które przy boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej korzystając z jej wzorów, z nauki od niej pobranej, gromiło hitlerowskich zbirów, biło faszystowską bestię, aż ją, walcząc wspólnie ze stalinowskimi pułkami, dobiło w samym Berlinie.

Coraz silniejsza i potężniejsza jest nasza armia, coraz lepiej uzbrojona w nowoczesny sprzęt, świadoma swoich celów i zadań, gotowa zawsze z poświęceniem bronić naszych granic i zdobyczy klasy robotniczej, gotowa bronić państwa ludowego naszej ojczyzny.

Wojsko Polskie jest armią pokoju, armią niepodległości naszej ojczyzny.

Najwyższy zwierzchnik Polskich Sił Zbrojnych, Prezydent Bolesław Bierut, dokonując w roku 1949 promocji młodych oficerów powiedział:

„Na nikogo nie będziemy napadać, ale bronić będziemy do ostatniego tchu w piersiach naszej niepodległości, naszej suwerenności, naszego prawa do rozwoju i budowy lepszego życia. Wy, żołnierze — wskazywał Prezydent — **stoicie w pierwszym szeregu mas ludowych Polski, walczących o budowę nowego lepszego ustroju, o pokój i socjalizm.**

Naród szacunkiem i miłością otacza swe Ludowe Wojsko... Lud pracujący Polski uważa Was za swe najlepsze dzieci".

I właśnie ten ludowy charakter, nierozerwalna więź z narodem jest źródłem jego siły.

W obecnej chwili na poligonach Niemiec zachodnich znów ćwiczą oddziały Wehrmachtu, aby skierować swoje kroki na wschód, na Polskę, na Związek Radziecki. W tej sytuacji przed zbrojnym ramieniem całego narodu, przed naszym okrytym chwałą Wojskiem, które przy boku Armii Radzieckiej gromiło hitlerowców, stoją zaszczytne i odpowiedzialne zadania, wzmożenia wysiłku szkoleniowego.

Odpowiedzialne zadania stają także przed całym narodem. Musimy produkować szybciej i lepiej, musimy szybciej wznosić budowle Planu 6-letniego. Musimy wzmocnić potencjał gospodarczy naszego państwa, by dać twardą odpowiedź podżegaczom wojennym.

Odpowiedzialne zadanie stoi także przed całym naszym ruchem sportowym. Przez sport, przez wychowanie fizyczne wzmożemy obronność kraju. Wychowując ludzi zdrowych i silnych, ludzi zdolnych do wykonania zadań produkcyjnych i do obrony granic Ludowej Ojczyzny. Trzeba przeto z większym niż dotychczas zapałem prowadzić pracę szkoleniową w ogniwach sportowych, trzeba dążyć do tego, by w najkrótszym czasie wychowaniem fizycznym objęci zostali wszyscy ludzie pracy, młodzież szkolna, kobiety i mężczyźni.

Nasze Ludowe Wojsko, będące wielką szkołą nowego socjalistycznego obywatela, roztoczyło szeroką opiekę nad wychowaniem fizycznym i sportem, uznając je za bardzo ważne czynniki w wyszkoleniu bojowym żołnierza.

Masowe zawody sportowe, oraz zajęcia wf obejmują całe stany osobowe jednostek, dzięki czemu żołnierze, którzy dotychczas nie stykali się ze sportem mają okazję do zapoznania się z nim i wykazania swych umiejętności w tej dziedzinie.

Odznaka SPO jest podstawowym programem zajęć wf. Jest ona zdobywana przez wszystkich żołnierzy.

Zaawansowani sportowcy zdobywają w wojsku tytuły instruktorów. Szczególną opieką otaczana jest kadra wyczynowców. Pamiętamy jeszcze czasy przedwojenne, kiedy to powołanie do wojska było dla zawodnika równoznaczne z końcem kariery sportowej.

Teraz nasi czołowi zawodnicy mają możliwości właśnie w wojsku rozwijania swoich umiejętności, doskonalenia się nie tylko sportowego, ale i ideologicznego.

Tegoroczna Spartakiada Wojska Polskiego i Ogólnopolska Spartakiada wykazały, iż sport rozwija się w armii masowo i wszechstronnie. W zimowej Spartakiadzie zawodnicy CWKS odnieśli we wszystkich dyscyplinach wielkie sukcesy zdobywając mistrzostwa indywidualne i drużynowe. Hokeiści CWKS dzierżą tytuł mistrza Polski na rok 1951.

W letniej Spartakiadzie tytuły mistrzowskie zdobyli w lekkoatletyce: Kardaś, Szwargot, Adamczyk. W gimnastyce w klasie II Koska.

W boksie: Woźniak, Debisz, Musiał, Grzelak i Gościański. W strzelaniu: Kiszka, Wasilewski, Zajączkowski, Feil. W torze przeszkód: Cieśla. W wyścigu szosowym: Kapiak. W siatkówce i koszykówce młode zespoły CWKS zakwalifikowały się do finału. W punktacji zespołowej w lekkoatletyce CWKS zajął drugie miejsce, w pływaniu czwarte, w boksie pierwsze, w kolarstwie szosowym drugie, w torze przeszkód pierwsze, w gimnastyce trzecie, w siatkówce mężczyzn drugie, w koszykówce mężczyzn czwarte, w koszykówce kobiet siódme miejsce.

Wyniki te wyraźnie wskazują na rozwój i postęp sportu w wojsku, na opiekę roztaczaną nad sportowcami. Wielu z zawodników startujących w Spartakiadzie zapoznało się dopiero podczas służby wojskowej z wychowaniem fizycznym.

Wojsko nasze wychowuje świadomych obywateli sportowców, patriotycznych, ofiarnych bojowników o pokój i socjalizm.

Coraz bardziej wzrasta w społeczeństwie popularność żołnierzy sportowców, tak jak wzrasta miłość do naszej Ludowej Armii.

Wyrazem tej głębokiej troski i miłości, jaką otacza naród swoje wojsko, były gorące, serdeczne powitania, jakie w tym roku zgotowała ludność cywilna żołnierzom wracającym z obozów letnich. Otoczone głęboką miłością i opieką Wojsko Polskie nie zawiedzie zaufania narodu. Z każdym dniem szeregi naszej Armii stają się bardziej wyszkolone, zdyscyplinowane i czujne. Z każdym dniem rośnie siła i gotowość bojowa naszego wojska, stojącego na straży pracy pokojowej naszego narodu i niepodległości naszej ojczyzny.

Dzięki tej, gotowej do dania odprawy wrogowi, armii, rolnik nasz może spokojnie siać i zbierać plony, możemy wznosić budowle socjalistyczne, młodzież może spokojnie uczyć się. Dzięki gotowości całego narodu do walki o pokój możemy budować lepszą przyszłość.



Podczas Tygodnia LPŻ w całym kraju odbywają się masowe zawody strzeleckie, w których obok zaawansowanych zawodników i wyborowych strzelców, startuje początkująca w tej dziedzinie młodzież oraz robotnicy. Masowe zawody strzeleckie, to nowy krok w umasowieniu sportu zwiększającego obronność kraju. Foto WAF

Wyścig o pierwsze... i ostatnie miejsce w lidze piłkarskiej

Czy Gwardia Kraków nie potknie się znów na najbliższym rywalu, czy Ogniwo Bytom poprawi nieco swe szanse, czy...? Takich pytań setki i tysiące padają w większych ośrodkach piłkarskich, które oczekują na pięć niedzielnych spotkań ligowych. A spotkania te są, jak zwykle na finiszu, bardzo ważne dla układu tabeli.

Gwardia Kraków ma 2 punkty przewagi nad CWKS, ale i o jedną grę więcej. Praktycznie więc oba zespoły mają równe szanse. Ale Gwardia wyjeżdża na ciężki mecz do Chorzowa, gdzie oczekiwać ją będzie Unia — zespół mistrzowski, który od szeregu tygodni nie doznał porażki. Według ostatnich meldunków, Cieślik, najsilniejszy punkt Unii, doznał kontuzji w w ubiegłą niedzielę. Być może, że nie stanie on do walki z Gwardią, pamiętamy jednak Unię, jak decydujące mecze potrafiła rozstrzygać na własną korzyść nawet mimo braku Cieślika. Tak więc rewanż za finał Pucharu Polski zapowiada ciekawą, zaciętą walkę, do której oba zespoły przystępują z jednakowymi niemal szansami. Piszemy niemal, gdyż własne boisko w walce dwu wyrównanych zespołów może okazać się ważnym czynnikiem decydującym o wyniku.

Ogniwo Bytom, które desperacko walczy o egzystencję w I lidze, ma tym razem jedną z większych szans poprawienia dorobku punktowego. Jest to ostatni mecz Ogniwa na własnym boisku. Dalsze dwa mecze klub bytomski gra z CWKS-em i Gwardią Kraków na ich boiskach, a więc... nie przypuszczamy, by zespoły aspirujące do I miejsca w lidze straciły u siebie z outsiderem, choćby jeden punkt. Tak więc pozostaje Kolejarz, który w tej formie, jak się wydaje, nie ma w Bytomiu wielkich szans.

Włókniarz Łódź — Gwardia Szczecin to spotkanie, które powinno choćby okresowo, poprawić sytuację włókniarzy łódzkich. Zwycięstwo nad Gwardią Szczecin jest dla łodzian o tyle ważne, że nie zmniejszy się wtedy różnica punktowa między nimi a Ogniwem, które jak przypuszczamy, pokona Kolejarza.

Jeśli tak właśnie zakończą się dwa omawiane wyżej mecze, to dla Ogniwa ostatnia szansa pozostanie w meczu krakowskim, w którym spotkają się dwaj rywale lokalni Włókniarz i podwawelskie Ogniwo. I tu znowu Bytom oczekiwać będzie na meldunek o porażce Włókniarza, gdyż tylko taki meldunek pozwala na nadzieję utrzymania się w lidze. Czy jednak taki meldunek nadejdzie?

I znów wydaje się, że kibice bytomscy zostaną zawiedzeni. Włókniarz zremisował ostatnio z Gwardią. Ogniwo jest w słabej formie, nadal nie potrafi strzelać. Wszystko wskazuje na to, że wygrają Włókniarze, a zatem Ogniwo Bytom będzie musiało, mimo ambitnego finiszu, po raz drugi rozstać się z ligą.

Ostatni mecz niedzielny Kolejarz Poznań — Budowlani Chorzów chociaż nie ma żadnego znaczenia ani dla walki o I-e miejsce, ani też dla zmagań o utrzymanie się w lidze, jest jednak o tyle ciekawy, że spotkają się w nim zespoły, które ostatnio wykazują dobrą formę. Oczekujemy więc ładnej gry i liczymy na zwycięstwo Kolejarza, zespołu, który potrafi walczyć ambitnie o zwycięstwa.

W meczach o wejście do I ligi będziemy świadkami dwu ciekawych spotkań:

Budowlani Gdańsk — Gwardia W-wa

Górnik Wałbrzych — OWKS Kraków.

W walkach o awans prowadzi zdecydowanie Gwardia. Kto drugi, obok niej ma szanse wejścia do I ligi? W chwili obecnej każdy z trzech pozostałych rywali. Początkowo faworytem był Górnik Wałbrzych. Ale Górnicy grają ostatnio słabiej niż w początkach sezonu, a tak ich choruje na brak strzelców. W tych warunkach OWKS i Budowlani mają odrobinę większe szanse. O wykorzystanie tych szans walczyć będą z ambicją piłkarze obu tych zespołów.

(gw)

Mistrzostwa szachowe Polski nie zostały należycie przygotowane

ŁÓDŹ, 10.10 (Tel. wł.). Zawinili organizatorzy, a niemal wszyscy łodzianie muszą rumienić się ze wstydu. Trudno przyjmować jakiekolwiek usprawiedliwienia, jeżeli już pół roku temu zainteresowani wiedzieli, że tegoroczny turniej szachowy o mistrzostwo Polski odbędzie się w Łodzi. Kto wie, może właśnie ten przydługi termin przewidziany na przygotowania organizacyjne spowodował, że tradycyjnie odkładano sprawę do „jutra".

Mijał dzień po dniu, aż wreszcie — gorączka! Na gwałt szukano sali, w której miało nastąpić uroczyste otwarcie turnieju. Wreszcie znaleziono. I to jaką...

W Łodzi, mieście, które w porównaniu z innymi ośrodkami sportowymi Polski nosi najmniej śladów wojny, umieszczono szachistów w ciasnej sali przy ul. Kilińskiego Nr. 145. Ta ciasna, niewentylowana, pozbawiona wszelkich wygód i prymitywnych urządzeń salka, jest miejscem, w którym odbywa się walka o tytuł najlepszego szachisty naszego kraju. Ustawiono stolik przy stoliku, zawodnicy pochyleni nad figurami nie mają nawet czasu skarżyć się na usterki, chociaż nie pomagają im one bynajmniej w grze.

Całe „szczęście", że impreza narazie nie wywołała jeszcze dużego i spodziewanego zainteresowania ze strony publiczności, bo wówczas tylko nieliczne jednostki mogłyby zmieścić się między grającymi.

Ponieważ turniej trwać będzie do 28 bm. w warunkach łódzkich łatwo ten błąd naprawić.

Rozegrane w dniach 7—10 bm. trzy rundy turnieju szachowego o mistrzostwo Polski w Łodzi nie przyniosły właściwie żadnych niespodzianek. Na starcie nie stawili się: mistrz Pytlakowski z W-wy, mistrz Błaszczak z Wrocławia i kandydat Jurkiewicz z Bydgoszczy — na ich miejsce dopuszczeni zostali do rozgrywek mistrz Gawlikowski z W-wy, kandydat Łuczynowicz (Szczecin) oraz Wesołowski (Łódź).

I runda przyniosła tylko dwa rozstrzygnięcia: Gniot pokonał Wesołowskiego, a Dworzyński uzyskał wartościowe remis z Makarczykiem.

II runda była triumfem mistrzów nad kandydatami: Śliwa pokonał Łuczynowicza, Balcarek Witkowskiego, Arłamowski Dworzyńskiego, a Gawlikowski Wesołowskiego, jedynie Szapiel i Makarczyk zadowolić się musieli „połówkami" w spotkaniach z Dzięciołowskim i Litmanowiczem. Walka Szpakowskiego z Gniotem zakończyła się również na remis. Spotkanie mistrzów Gadalińskiego i Platera nie zostało ukończone.

III runda w przeciwieństwie do II, miała przebieg spokojny, gdyż aż 4 spotkania skończyły się na remis: Gniot — Dzięciołowski, Gawlikowski — Szpakowski, Litmanowicz — Arłamowski i Łuczynowicz — Witkowski. Mistrz Gadaliński pokonał Dworzyńskiego. Bardzo ważne spotkania Balcarek—Makarczyk i Szapiel — Śliwa przerwane zostały w pozycjach mniej więcej wyrównanych. Partia Plater — Wesołowski również nie została ukończona.

W środę rozgrywano przerwane partie. Gawlikowski wygrał z Gadalińskim, Plater przegrał z Arłamowskim i Gadalińskim, Szpakowski zremisował z Dzięciołowskim. Zaległe partie Litmanowicz — Witkowski i Łuczynowicz — Szapiel zostały przerwane w pozycjach prawdopodobnie remisowych. Partia Balcarek — Śliwa została ponownie odłożona, w równej pozycji. Pozostałe partie nie były dogrywane.

Po trzech rundach na czele tabeli turniejowej znajdują się Arłamowski i Gawlikowski, którzy mają po 2 i pół punkta.

Gród podwawelski i Nowa Huta szykują się do Marszów Jesiennych

KRAKÓW 10.10 (tel. wł.).

Ostatnia w tym roku impreza masowa: Marsze Jesienne zastała, jak dotychczas zwykło się dziać, jednych lepiej, a nawet zupełnie dobrze, a drugich — gorzej przygotowanych.

I tak w oparciu o dostarczone na czas instrukcje, w oparciu o doświadczenia z lat ubiegłych i o tę świadomość, że start w Marszach Jesiennych jest obowiązkiem społecznym każdego sportowca, wiele krakowskich kół już ukończyło przygotowania do Marszów. Należą do nich: koła Spójni przy Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego, przy Centrali Mięsnej, przy Polskich Zakładach Zbożowych, koła Włókniarza z Krakowskich Zakładów Garbarskich ze Spółdzielni Pracy „Sprawność" i „Tatry" oraz dużo kół budowlanych z Nowej Huty.

PONAD 80 PROCENT ZAŁOGI FABRYCZNEJ NA TRASIE

Już dziś można stwierdzić, że w marszach startować będą wszyscy członkowie tych kół, tj. ok 80 do 90 procent załogi. Koła te wzięły na siebie odpowiedzialność postawienia na należytym poziomie kulturę fizyczną wśród całych swych załóg fabrycznych czy zakładowych. Dlatego między startującymi nie zabraknie starszych zawodników, nie zabraknie też dyrektorów jak np. Czecha, Zydronia, Lisowskiego, Wierzewskiego i in. Wśród drużyn Stali z Woli Duchackiej zobaczymy radę zakładową w pełnym składzie z jej przewodniczącym Zemankiem na czele.

Start tych ludzi będzie najlepszym przykładem dla ich młodszych i podlegających im służbowo kolegów.

PONAD 7000 UCZESTNIKÓW W NOWEJ HUCIE

Sportowcy Budowlanych trenujący na stadionach w Nowej Hucie wiele czasu poświęcili na instruowanie i propagowanie Marszów wśród brygad SP. O wynikach ich działalności najlepiej mówi fakt, ze na terenie Nowej Huty startować będzie w Marszach Jesiennych ponad 7 tysięcy ludzi.

Solidnie również przygotowywali się do startu członkowie koła Stali przy fabryce Armatur, z przodownikami pracy K. Lasoniem, T. Motyką, St. Sroczyńskim, St. Kędrą i Br. Kamińskim na czele. Trening miecli urozmaicony. Codziennie można było obserwować ich ćwiczenia nie tylko na boisku, ale i w drodze do niego. Boisko bowiem oddalone jest od zakładu aż o 2 km, więc marsz na stadion był doskonałą zaprawą.

SMUTNE WYPOWIEDZI

Nie wszędzie jednak działo się tak dobrze. Oto jaką wypowiedź usłyszeliśmy od przewodniczącego koła sportowego Stali przy Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury, Senisona, na pytanie o przygotowania do Marszów: „Czekamy na instrukcje". Wypowiedź ta była tym przykrzejsza, że padła ona w dniu 9 bm. a więc na 5 dni przed imprezą.

Podobne relacje zdał zastępca przewodniczącego koła Unii przy Krakowskich Zakładach Gumowych. Również niewiele na temat przygotowań i udziału w Marszach umieli powiedzieć spotkani działacze kół, przy Krakowskiej Wytwórni Sygnałów Kolejowych i kół Kolejarza przy warsztatach Mechanicznych, Parowozowni Głównej i inn.

Mamy nadzieję, że zarządy okręgowe zrzeszeń sportowych wyciągną w stosunku do opieszale pracujących kół stosowne wnioski i samokrytycznie też spojrzą na swą pracę, aby już w przyszłych imprezach masowych, sportowcy nie musieli czekać do ostatniej chwili na instrukcje i żeby potrafili odpowiednio się przygotować do tak ważnych startów.

(st.h)

Ogniwo i Budowlani w Szczecinie zapomniały o Marszach

SZCZECIN 10.10 (tel. wł.) Od tygodni trwają już pilne przygotowania do Marszów Jesiennych. Od dwóch tygodni w zrzeszeniach Unia i Spójnia przeprowadza się regularne treningi. Niezłe akcje przygotowania do Marszów rozpracowało zrzeszenie Kolejarz, które rozbiło je na poszczególne koła sportowe.

Największym powodzeniem cieszą się treningi marszowe w wyróżnionym kole Zarządu Portu. Marsze bowiem są jedną z prób na SPO których brak utrudniał dotychczas kołu wykonanie powziętego na wiosnę zobowiązania o zdobyciu tysiąca odznak.

Codziennie też, w ramach zajęć sportowych, trenuje do Marszów młodzież szkolna. **Nic natomiast nie robi się dotychczas w szczecińskich Budowlanych i Ogniwie u których nie przeprowadzono żadnych treningów;** koła tych zrzeszeń nie są również przygotowane organizacyjnie do tak poważnej imprezy.

W szczecińskim WKKF odbyło się już kilka narad w sprawie Marszów. Osobne przygotowania czyni sekcja lekkoatletyczna WKKF, która przygotowuje trasy i obsadę sędziowską. W dniu 14 bm na terenie Szczecina zorganizowanych będzie 10 punktów startowych. Z powodu dużej rozległości miasta, trzy punkty zorganizowane będą w robotniczych dzielnicach Gumieńce, Golęcino i Stołczyn.

W ostatnich dniach wszyscy pracownicy WKKF i WOSS oraz aktywni działacze poszczególnych sekcji odwiedzili koła, instruując i pomagając im w przygotowaniach do startu. (r)

Start ligi koszykówki w obliczu sezonu przedolimpijskiego

ROZPOCZYNAJĄCE się w najbliższą niedzielę, 14 bm. rozgrywki ligi koszykówki drużyn męskich wyłonią mistrza ligi, a zarazem mistrza Polski na rok 1952. Nie to jednak powinno być głównym celem długotrwałych rozgrywek ligowych, w ramach których odbędą się aż 132 spotkania.

Czołówka naszych koszykarzy nie może w ogniu zaciętych walk zapominać o całokształcie sezonu 1951/1952 r., którego ukoronowaniem ma być start reprezentacji w XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

Całość bowiem zbliżającego się sezonu pomyślana jest pod kątem ewentualnego udziału w Olimpiadzie. Oprócz rozgrywek ligowych przewidziane są dla naszych koszykarzy inne turnieje i spotkania kadry reprezentacyjnej, jak również kilka obozów przygotowawczych.

Rozgrywki ligowe mają być oczywiście głównym, długotrwałym przygotowaniem i generalnym przeglądem możliwości koszykarzy przed czekającymi ich występami. Mają one na celu, dać im należytą zaprawę kondycyjną, powiększyć ich zasób wiadomości technicznych i taktycznych.

Wiemy, że nasi koszykarze mimo reprezentowania już pewnej poważnej klasy w przekroju poziomu europejskiego, mają jeszcze dość duże braki prawie we wszystkich elementach, które składają się na całość gry w koszykówkę.

Czołowym więc zadaniem spotkań ligowych będzie usunięcie tych braków. Oprócz samych koszykarzy pole do popisu będą mieć tu trenerzy. Od nich głównie zależeć będzie czy oczywiste wyrównanie poziomu naszych czołowych drużyn podniesie się. Trenerów i koszykarzy czeka więc ciężka praca i to nie tylko podczas samych rozgrywek, ale przede wszystkim na treningach.

Muszą oni udowodnić, że zgłoszenie koszykarzy do Igrzysk Olimpijskich, co nie jest jeszcze równoznaczne ze startem w Helsinkach, było słuszne.

Zbliżające się rozgrywki będą piątymi, odbywającymi się w formie ligi.

Tytułu mistrza Polski w tegorocznych rozgrywkach bronić będzie zespół **Gwardii Kraków**, który zdobył pierwsze miejsce na Spartakiadzie.

Gwardia już w pierwszym meczu spotka się w stolicy z jednym ze swych najgroźniejszych rywali — zespołem **CWKS**, którego pokonała na Spartakiadzie 56:49

Pozostałe spotkania niedzieli 14 bm. to (gospodarze na I-miejscu):

Ogniwo Kraków — Kolejarz Warszawa.

Spójnia Łódź — AZS Warszawa.

Kolejarz Ostrów — Spójnia Gdańsk.

Kolejarz Poznań — Włókniarz Łódź.

Pauzuje Stal Poznań.

W tych pierwszych spotkaniach ligowcy odkryją swe karty. Wszystkie drużyny znacznie odmłodziły swe składy — co już widzieliśmy na Spartakiadzie. Wyszło to im tylko na dobre. Sygnalizowane są również pewne zmiany, polegające na wzmocnieniu niektórych drużyn wybitniejszymi koszykarzami, startującymi dotychczas w barwach tego samego zrzeszenia, ale w klubach nie biorących udziału w rozgrywkach. Oprócz tego koszykarze Spójni Warszawa zasilili trzy drużyny warszawskie CWKS, Kolejarza i AZS.

Zmiany te i odmłodzenia składów zmuszają nas w tej chwili do zaniechania normalnych przewidywań i wskazywania na ewentualnych zwycięzców.

Podajemy natomiast wszystkich mistrzów Polski w koszykówce od czasu walk o ten tytuł:

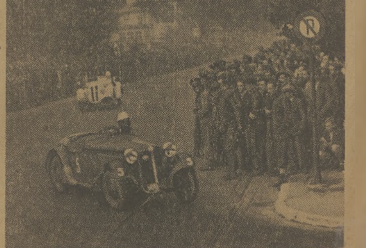
1929 Cracovia, 1930 AZS Poznań, 1931 AZS Poznań, 1932 AZS Poznań, 1933 YMCA Kraków, 1934 YMCA Kraków, 1935/6 KPW Poznań, 1937 AZS Poznań, 1938 Cracovia, 1939 KPW Poznań, 1946 KKS Poznań, 1947 AZS W-wa, 1948 YMCA Łódź, 1949 ZZK Poznań, 1950 Spójnia Łódź, 1951 Gwardia.

(szer.)

Westchnienie kibica

Choć mecz skończony zwycięsko —
Z żeńską l e k k o atletyką — c i ę ż k o...

KAL



Fragment z samochodowych wyścigów w Warszawie. Foto WAF.

Spartakiada ujawniła błędy które muszą być zwalczone

W. Gołębiewski

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada Letnia była imprezą, która zaktywizowała setki tysięcy zawodniczek i zawodników, działaczy i trenerów do wielkiej akcji zdobywania norm na SPO, uzyskiwania klasyfikacji sportowej, bicia rekordów krajowych, okręgowych i życiowych. Rosnące nieustannie szeregi naszych sportowców z miast i wsi, którym czynne uprawianie ćwiczeń fizycznych daje zdrowie i radość, hart i siłę, przekuwają następnie te zdobycze na rzecz walki o pokój, o realizację planu 6-letniego, zwiększenie siły obronnej Ojczyzny, o budowę socjalizmu w naszym kraju.

W eliminacjach do Spartakiady startowało 250.000 zawodników. W największej przedwojennej imprezie sportu sanacyjnego, w biegach narodowych brało w 1938 roku udział zaledwie około 30.000 osób. W finałach Spartakiady w Warszawie i w Łodzi brało udział około 2.600 sportowców. W przedwojennych mistrzostwach Polski startujących sportowców liczono rzadko nawet na setki.

O poważnych sukcesach naszego ludowego sportu, które każdego z nas napawają radością, mówiliśmy i pisaliśmy już uprzednio. Dzisiaj chcemy zatrzymać się nad brakami i błędami w naszej pracy na odcinku kultury fizycznej, o wyeliminowanie których walczyć musi z pełną ofiarnością nie tylko czołowy aktyw sportowy, lecz każdy szeregowy sportowiec.

WCZEŚNIEJ PRZYSTĘPOWAĆ DO PRAC ORGANIZACYJNYCH

Wszystkim, którzy współpracowali w organizacji Spartakiady, nasuwa się generalny wniosek o konieczności wcześniejszego przystępowania do prac organizacyjnych. Wniosek ten nie jest żadną nowością. To, że dziś znów o tym piszemy, świadczy, że aparat kultury fizycznej nie wziął zupełnie tych wniosków pod uwagę.

Mamy na to twierdzenie wiele dowodów. Regulaminy Spartakiady, a więc dla zrzeszeń zasadniczy czynnik przy opracowaniu planów pracy i budżetów, dotarły w teren zdecydowanie za późno. Za późno przystąpiły do pracy poszczególne sekcje komitetu organizacyjnego Spartakiady. Za późno zatwierdzono budżet. Za późno zabrano się do organizowania w całym kraju imprez równoległych do Spartakiady.

Kiedy zaczyna się akcję zbyt późno, jedyna nadzieja pozostaje w okólniku. Oczywiście okólnik, nie poparty pracą aktywu w terenie, nie może dać efektu. Dlatego też nie udały się w pełni imprezy, które miały być przeprowadzane na terenie całego kraju w dniach Spartakiady.

Sprawa następna: Spartakiada wykazała szczupłość aktywu sportowego. Słusznie działacze sportu związkowego podkreślają, że ich aparat terenowy pracuje od akcji do akcji, co dzieje się ze szkodą dla całokształtu pracy nad rozwojem kultury fizycznej. Przed Spartakiadą rady okręgowe i główne zrzeszeń nastawiły swą pracę jedynie w kierunku przygotowań do tej imprezy. Gorzej, że w większości wypadków myślano tylko o zagadnieniach sportu wyczynowego, o jak najlepszym i najstaranniejszym przygotowaniu wyczynowców. W toku tej akcji zapomniano o systematycznej pracy w ożywianiu słabo działających kół sportowych, w tworzeniu nowych.

Podobnie ma się w pewnej mierze sprawa z aparatem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. I tutaj obserwujemy zjawisko, że znakomita większość aparatu rzucana jest z akcji na akcję, co znów dzieje się ze szkodą dla całokształtu pracy.

BRAKI PRACY POLITYCZNO-WYCHOWAWCZEJ

Spartakiada wykazała również, że musimy wzmóc walkę o treść roboty polityczno-wychowawczej w sporcie. Na tym odcinku wciąż jeszcze są poważne niedomagania, często podchodzi się do tych zagadnień mechanicznie. Praca polityczno-wychowawcza to nie tylko, jak sądzi wielu jeszcze działaczy, punktualne przeprowadzenie często nudnych, oderwanych od życia prelekcji, zorganizowanie gazetki ściennej i... koniec. Prelekcja, jeśli nie rozwinie się po niej dyskusja, gazetka, jeśli od dnia jej opublikowania mijają bezczynnie miesiące, nie dadzą efektów. Trzeba stale, systematycznie wychowywać młodzież sportową, trzeba umieć przemawiać do niej jej własnym językiem, trzeba ją rozumieć. Trzeba ją uczyć nie tylko na godzinnej pogadance, lecz w ciągu zajęć treningowych, na meczach, trzeba jej dawać przykład, trzeba, wzorem radzieckiej kultury fizycznej, wychowywać ją na budowniczych socjalizmu.

A właśnie Spartakiada dostarczyła dowodów, że w pracy polityczno-wychowawczej są jeszcze poważne błędy. Postępowanie niektórych zawodników i działaczy wskazuje na fakt, że nie są oni jeszcze w pełni przygotowani do zadań, jakie mają realizować. Kierownik drużyny bokserskiej ZS Górnik rozpijał zawodników. Pięściarz Kruża po otrzymanej od sędziego uwadze, demonstracyjnie zeszedł z ringu. Działacze Gwardii godzili się z eksploatowaniem zawodników, np. Kielasa. Były wypadki stronniczego sędziowania, przechwytywania zawodników przed samą Spartakiadą, szowinizmu zrzeszeniowego.

Wszystkie te fakty dowodzą, że praca polityczno-wychowawcza w ruchu sportowym nie nabrała jeszcze pełnej treści.

Dowodzą one również, że w szeregach działaczy i zawodników, obok ludzi nieświadomych, nie rozumiejących jeszcze celów i zadań naszej kultury fizycznej, działają gdzieniegdzie pogrobowcy sportu kapitalistycznego.

Przez ostrą i rzeczową krytykę należy przyczynić się do wyplenienia z szeregów naszego sportu nawyków nie licujących z jego nowym obliczem.

Przed ruchem sportowym stoją więc odpowiedzialne zadania. Nasza młodzież sportowa powinna być wychowywana na pełnych zapału agitatorów, którzy działając w swym środowisku, zwalczać będą wrogą plotkę, popularyzować osiągnięcia budownictwa, mobilizować do wielkiej akcji w obronie pokoju.

Trzeba dalej jak najszybciej zainicjować akcję, której celem będzie zdobycie możliwie największej ilości sportowych działaczy społecznych, będących ramieniem aktywu etatowego w terenie, pomagających mu w pracy nad umasowieniem kultury fizycznej na wsi i w mieście.

Walka o nowych działaczy, o działaczy nowego typu, chociaż niełatwa, musi się zakończyć naszym zwycięstwem. By tak się stało, trzeba przede wszystkim zerwać z mechanicznym doborem kandydatów na działaczy, jaki daje się często zaobserwować zarówno ze strony ZMP, jak i ze strony ogniw związkowych.

Nowych działaczy sportowych znajdziemy wśród szerokich mas społeczeństwa, które przecież z coraz większym zainteresowaniem śledzi rozwój naszej kultury fizycznej. Znajdziemy ich przede wszystkim wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej, garnącej się do sportu, wśród młodzieży ZMP-owskiej, która jest kuźnią nowych kadr, działaczy, rozumiejących cele i zadania naszej ludowej kultury fizycznej na tle zadań całego narodu.

KONIECZNA JEST WIĘKSZA POMOC ORGANIZACJI PARTYJNYCH

W realizacji tych zadań w większym niż dotychczas stopniu muszą nam pomóc organizacje partyjne naszych zakładów pracy, rady zakładowe i miejscowe, których obowiązkiem zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 roku w sprawie kultury fizycznej i sportu, jest opieka nad kołami sportowymi, nadawanie im kierunku politycznego, kontrola wykonania uchwał przez poszczególne ogniwa sportowe.

Walka o kadry nowych działaczy, o lepszy styl pracy aparatu sportowego, o lepszą pracę polityczno-wychowawczą jest naczelnym zadaniem ruchu sportowego, gdyż tylko zwycięstwo na tym najważniejszym odcinku gwarantuje nam masowość i powszechność kultury fizycznej wśród mas pracujących miast i wsi, uczynienie ze sportu potężnego oręża w walce narodu o pokój i plan.

„Trybuna Ludu" Nr 280

Tomasz Domaniewski

Dolina o wielkich możliwościach

Zakopane, w październiku

Nie ulega wątpliwości, że Zakopane jest największym w kraju rezerwuarem mistrzów hikorowej deski. Największym, mimo, że coraz więcej wyrasta nowych, młodych talentów spoza Zakopanego, spoza Podhala.

To zrozumiałe Zakopane ma przecież najlepsze tereny narciarskie. Tradycję przodującego ośrodka narciarskiego, która utrwaliła się przed wojną i która niestety niesie za sobą wiele jeszcze obciążeń sanacyjnego sportu.

Zajrzyjmy do zakopiańskiej kuźni młodych talentów „od kuchni" i zastanówmy się:

W NIEWOLI WYNIKU

Pozornie wydawałoby się, że ten sportowiec jest lepszy, który dalej skoczy, szybciej pobiegnie, czy zjedzie; ten klub jest lepszy, który zdobędzie więcej tytułów, nazbiera więcej punktów, ma lepszych zawodników.

Pozornie, bo wynik jest jednym tylko z elementów sportu ludowego, sportu socjalistycznego. Jest elementem ważnym i temu nikt nie zaprzeczy, ale istnieją przecież i inne.

Zakopiańskie kluby mają wielu świetnych zawodników, zbierają wiele punktów, mało tego — opiekują się też juniorami, szukają nowych talentów, wyłaniają młodych narciarzy z Bystrego, Kościelisk, czy Kir, szkolą ich, trenują, wychowują.

Prowadzona jest też praca polityczno - wychowawcza i zawodnicy otoczeni są opieką nie tylko po linii sportowej ale... Ale jest to w rezultacie nastawione na wynik, druga zaś strona medalu: masowość, ogólne podniesienie kultury fizycznej, świadome uprawianie sportu, łączenie go z produkcją — wszystko to wygląda znacznie gorzej.

WSZYSTKIEGO 10 PROCENT

Weźmy pierwszy z brzegu przykład i zajrzyjmy do zakopiańskiego Kolejarza — najstarszego klubu na Podhalu, o najdawniejszych tradycjach Jakże tam wygląda sprawa SPO.

Przeprowadźmy kilka prostych działań arytmetycznych: Kolejarz liczy 640 członków. Zaplanowano 90 odznak SPO, uda się zaś im zrobić... może 70.

70 odznak, to niewiele więcej niż 10 procent, 10 zaś procent, to w klubie tak licznym, liczba niepokojąco mała, zwłaszcza, że jest w nim aż 20 członków kadry narodowej, którzy odznakę SPO zdobywają niejako z konieczności.

Z tych 640 członków jest wprawdzie zaledwie 140 aktywnych, ale to przecież jeszcze gorzej. Dlaczego reszta nie jest aktywna? Dlaczego zdobywanie SPO nie zostało należycie postawione i zapropagowane? Dlaczego nie wykonano nawet tych zaplanowanych 90 odznak?

Na te pytania zakopiański Kolejarz odpowiedzieć może tylko gruntowną samokrytyką.

Nie szukajmy dalszych przykładów. Baza zasadnicza jest zaniedbana, a tym samym linia rozwojowa jest błędna. Kolejarz jest przykładem tylko, bo podobnie się dzieje w innych klubach.

POZORY MYLĄ

Pozory wskazują, że wszystko jest w porządku. Spójrzmy na opiekę zakopiańskich klubów nad młodzieżą. Trzy najsilniejsze w Zakopanem zrzeszenia: CWKS, Gwardia i Kolejarz, wiele pracy wkładają w zapewnienie sobie rezerw.

W podzakopiańskich wsiach prowadzona jest akcja popularyzująca sport narciarski, młodzież góralska otrzymuje sprzęt, Kolejarz wraz z CWKS-em wybudowali nawet małą skocznię na Bystrem. Już kilkuletnie brzdące zaczynają jeździć na prawdziwych nartach a nie na klepkach ze starych beczek jak dawniej. Rosną przyszli zawodnicy, rośnie — mimo niedostatecznej jeszcze troski ze strony zrzeszeń — masowy, zorganizowany ruch sportowy wśród ludności okręgu zakopiańskiego. I to jest objaw pożyteczny jest on formą i wyrazem pomocy i zainteresowania się miasta wsią. Górale zakopiańscy z radością z tej opieki korzystają, a ludowy sport zyskuje nowe zastępy zawodników, którzy są propagatorami kultury fizycznej na wsi podhalańskiej.

Zadajemy sobie jednak pytanie, dlaczego w typowo wiejskim ośrodku nie ma Ludowego Zespołu Sportowego?

Przecież właśnie w Ludowych Zespołach Sportowych jest miejsce Marusarzy, Ciaptaków, Gąsieniców i Karpieli. Są chłopami z chłopów i ich naturalnym oparciem jest, a przynajmniej powinien być LZS.

Dlaczego tak nie jest? Dlaczego nigdzie w podzakopiańskich wioskach nie powstał żaden LZS?

Po prostu nikt o tym dotychczas nie pomyślał, a gdyby nawet pomyślał, to wspaniała akcja, która mogłaby jeszcze bardziej upowszechnić kulturę fizyczną na podhalańskiej wsi, mogłaby spalić na panewce z powodu braku funduszów.

WIELKA SZANSA LZS

Czy wobec istnienia takich klubów jak CWKS, Gwardia, czy Kolejarz, które prowadzą dobrą mimo braków robotę, należy rezygnować z tworzenia Ludowego Zespołu Sportowego w Zakopanem?

Oczywiście że nie, mimo że połączone jest to z wieloma trudnościami zarówno organizacyjnymi jak finansowymi. Na stworzenie LZS-u w Zakopanem, potrzebne jest wiele pieniędzy. Za to można jednak wykorzystać jedną z niewielu możliwości stworzenia LZS-u wyczynowego, który ma wszelkie szanse przodowania w narciarstwie. Przodowania, a więc tym samym propagowania sportu na wsi, ma możność poza wynikami, przeprowadzenia akcji umasowienia sportu, możność pożytecznej i ważnej pracy nie tylko sportowej.

Te pieniądze powinny i muszą się znaleźć. ZSCh powinien wykorzystać swoją wielką szansę.

Organizacyjnie zaś... Tu wydaje się, że można liczyć na zakopiańskie oddziały zrzeszeń, które niewątpliwie wzięłyby pod opiekę nowopowstający LZS. Doświadczeni działacze z CWKS, Gwardii czy Kolejarza na pewno podzieliby się doświadczeniem, pomogli naprawić błędy.

Gdy zaś powstanie w Zakopanem LZS, wtedy rozwój sportowy pójdzie po właściwej naturalnej linii, wtedy wyjdziemy z paradoksu, że wyczynowy LZS znajduje się w Szczyrku, a w Zakopanem nie ma LZS-u ani wyczynowego, ani w ogóle żadnego.

Oczy i uszy świata

TBILISI. Mistrzostwa tenisowe ZSRR zakończyły się całkowitym sukcesem zawodników Moskwy, którzy zajęli wszystkie czołowe miejsca. W finale gry pojedynczej mężczyzn. Ozierow wygrał z Andrejewem 6:4, 6:1, 2:6, 6:3. Gra pojedyncza kobiet zakończyła się zwycięstwem Czuwariny, która w spotkaniu finałowym pokonała zeszłoroczną mistrzynię Bielonienko.

W grach podwójnych zwycięzcami zostali Niegrebecki i Ozierow, oraz Korowina i Nailmowa.

W mistrzostwach uczestniczyło 64 mężczyzn i kobiet. Największą niespodzianką turnieju było wyeliminowanie w ćwierćfinałach zeszłorocznego mistrza ZSRR Niegrebeckiego przez młodego zawodnika z Kijowa — Friedlanda.

BUDAPESZT. Na zawodach pływackich klubu Vasas Mavag udało się po raz pierwszy młodej nadziei pływactwa węgierskiego Szöke pokonać wielokrotną mistrzynię Węgier Judit Temes, na dystansie 100 m stylem dowolnym. Szöke uzyskała czas 1:07,4. Temes 1:07,7.

PARYŻ. Laurans rzucił młotem 49 m 79, 400 m Bally 48,1, 5000 m Mimoun 14:31,2, wzwyż Thiam 1,95, dysk Maissant 44 m 78.

SZTOKHOLM. W czasie mistrzostw akademickich Skandynawii uzyskano wyniki: 400 m Graeffe (F) 48, 200 m Back (F) 21,8, 800 m Boysen (N) 1:52, 5000 m Tuominen (F) 15:14,2, 1500 m Vaharanta (F) 3:58, 110 m pł. Mickos (F) 15,4 400 m pł. Ylanser (S) 54,9, wzwyż Godt (S) 1,90, w dal Sonck (F) 7 m 12 tyczka Piironen (F) 4 m, kula Slaven (N) 15 m, dysk Munk-Plum (D) 49 m 18, trójskok Konck (F) 14 m 50, oszczep Hautamaeki (F) 61 m 78, 4x100 Szwecja 43,4.

ABO. Puolakka ustanowił nowy rekord Finlandii na dystansie 30 km, osiągając czas 1 godz. 30.50,4

PARYŻ. Węgierka Koermeczi wygrała w półfinale jesiennego turnieju tenisowego w Paryżu z Cazalet 6:3, 6:0. W finale Węgierka uległa Francuzce Adamson 10:8, 4:6, 5:7.

SZTOKHOLM. Ljungvist skoczył wzwyż 2 m.

MOSKWA. Pilotka radziecka Maria Drigo na samolocie III kategorii, wykonała przelot szybkościowy po trasie trójkątnej długości 1.000 km, osiągając średnią szybkość 236 km/godz.

Wynik osiągnięty przez pilotkę radziecką jest nowym rekordem Związku Radzieckiego dla samolotów kategorii III-ej i jest również lepszy od oficjalnego rekordu świata w tej kategorii.

PARYŻ. Ostermeyer — zwyciężczyni w dysku na olimpiadzie w Londynie, wycofuje się z czynnego życia sportowego z powodu choroby nerek.

BUDAPESZT. W węgierskiej lidze piłkarskiej padły ostatnio następujące wyniki: Dozsa — Szegedi Petöfi 6:0, Dorogi Banyasz — Diosgyöri Vasas 2:0, Vörös Lobogo Sortex — Vasas 0:0, Szombathelyi Lokomotiv — Györi Vasas 2:0, Csepeli Vasas—Salgotarjani Banyasz 5:2, Kinizsi — Szegedi Honved 3:0.

Na pierwszym miejscu tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu zespół Bastya z 3 straconymi punktami, przed Honvedem 6, Dozsa 11 i Vasasem 16.

OSLO. Strandli rzucił młotem 59 m 10. Wynik ten został uzyskany poza konkursem. W konkursie Norweg uzyskał 57 m. 52.

TYFLIS. W ramach drużynowych, międzyzrzeszeniowych rozgrywek tenisowych — w finale zmierzyli się już po raz 21 Niegrebiecki z Ozierowem Wygrał Niegrebiecki 2:6, 6:0, 6:3, 6:3, 6:1. Tak więc, stosunek meczów pomiędzy tymi czołowymi tenisistami jest w tej chwili na korzyść Niegrebieckiego 16:5 Ozierow z powodu choroby przez wiele miesięcy nie uczestniczył w turniejach tenisowych i nie wytrzymał spotkania kondycyjnie Finał rozgrywek drużynowych wygrało Dynamo bijąc Spartaka.

PRAGA. Dadak rzucił młotem 55 m 09.

CLEVELAND. Znakomity sprinter - olimpijczyk Dillard nosi się z zamiarem porzucenia bieżni i nie weźmie udziału w igrzyskach w Helsinkach. Dillard ma zamiar zostać zawodowym komisarzem dla spraw bokserskich z ramienia związku.

BRUKSELA. Rewanżowe spotkanie bokserskie Sys — Olek odbędzie się 1 listopada w Gandawie.

BUDAPESZT. W ubiegłym tygodniu rozegrano na Węgrzech jeden z najciekawszych tegorocznych szosowych wyścigów kolarskich na dystansie 100 km. Po emocjonującym przebiegu pierwsze miejsce zajął Csikos w czasie 2:35:55, a więc z przeciętną szybkością 38.600 km na godz., 2 Kis-Dala, 3. Kertesz K. 4. Holenyi, 5. Olvös, 6. Nyilassy.

SZTOKHOLM. Znany niegdyś rekordzista świata, doskonały pływak Arne Borg — ukończył 50 lat. W dniu swych urodzin przepłynął 100 m — w [illegible].

LONDYN. W finale turnieju zawodowych tenisistów Gonzales pokonał Segurę 6:2, 6:2, 2:6, 6:4.

FRANKFURT n/M. Schade przebiegł 10.000 m w 29:42,2.

Zła praca sekcji przy WKKF przyczyną znikomej ilości drużyn w mistrzostwach szczypiorniaka

Tegoroczne rozgrywki półfinałowe i finałowe w szczypiorniaku drużyn żeńskich i męskich (12—14 bm.), w których wezmą udział czołowe zespoły wyeliminowane z rozgrywek terytorialnych, nie będą niestety wiernym odbiciem zainteresowania się w terenie tą grą. Wynika to z wadliwej działalności poszczególnych Sekcji Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka WKKF, które nie zaplanowały, w myśl Jednolitego Kalendarza Sportowego na 1951 r. i nie przeprowadziły rozgrywek na swoim terenie, a co gorsze po wyłonieniu mistrzowskiej drużyny województwa nie zgłosiły jej do rozgrywek półfinałowych o Mistrzostwo Polski.

Dlatego też po ogłoszeniu kalendarza rozgrywek półfinałowych napłynął do Sekcji KSS GKKF szereg reklamacji z poszczególnych województw, których zwycięskie drużyny nie zostały na skutek braku zgłoszeń uwzględnione w terminarzu. Z tego względu dopuszczono poza już zgłoszonymi zespołami, jeszcze trzy dalsze, a mianowicie: Unię Łódź, w szczypiorniaku żeńskim, oraz Włókniarza Łódź i Spójnię Katowice — w męskim.

Rozgrywki męskie ze względu na wyrównany poziom półfinalistów zapowiadają się ciekawie tym bardziej, że większość drużyn, jak AZS Katowice, Budowlani Chorzów, Włókniarz Łódź, przeprowadziła bardzo staranne przygotowania (obozy), mobilizując swe najlepsze składy. Zaciętość rozgrywek będzie spotęgowana jeszcze ich systemem, który do gier finałowych dopuszcza z trzech grup po jednej drużynie.

W grupie katowickiej decydujące o pierwszym miejscu powinno być spotkanie pomiędzy AZS Katowice i Kolejarzem Opole. W grupie raciborskiej finał rozegrają Stal Kuźnia Raciborska i Mistrz Polski Budowlani Chorzów. W grupie poznańskiej decyzja zapadnie na meczu Budowlani Opole — Włókniarz Łódź.

Szczypiorniak żeński przy udziale 7 drużyn wyłonić powinien finalistów spośród drużyn śląskich, jednak Unia Łódź może zrobić niespodziankę, jako zespół legitymujący się w ubiegłych latach dość dobrym poziomem gry.

Porównując nowy system rozgrywek terytorialnie obejmujący wszystkie zespoły i dający każdemu z nich możliwość zdobycia tytułu mistrza Polski — z poprzednim opartym na rozgrywkach klas wydziałowych (Liga, A, B, C klasa), stwierdzić można, że w ośrodkach, gdzie szczypiorniak jest uprawiany masowo i organizacje — Sekcje KSS WKKF stanęły na poziomie, zdał egzamin, gdyż wzmógł zainteresowanie wśród zawodników i widzów, podnosząc sprawność fizyczną biorących udział rozgrywkach. Natomiast tam, gdzie Sekcje nie pracowały — sprawa rozgrywek przedstawia się tragicznie.

Np. w Warszawie rozgrywki w ogóle się nie odbyły, mimo że istnieją zespoły, które mogły brać w nich udział, tym bardziej, że po wprowadzeniu szczypiorniaka do szkół, jako gry obowiązkowej, zyskała ona nowych zwolenników i posiada młody, obiecujący narybek.

Turniej szachowy o mistrzostwo Warszawy

Sekcja Szachów Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej, organizuje otwarty turniej szachowy o Mistrzostwo Indywidualne Warszawy na rok 1952. W turnieju mogą wziąć udział wszyscy szachiści zamieszkali lub zatrudnieni na terenie m. st. Warszawy.

Udział należy zgłosić pisemnie lub osobiście w Sekcji Szachów St. KKF, Warszawa, ul. Rozbrat 26, pokój 77, podając nazwisko i imię oraz miejsce zamieszkania i ewentualną posiadaną kategorię gry, w terminie do dnia 25 października rb.

Losowanie, w którym należy wziąć udział osobiście, odbędzie się w dniu 3 listopada rb. o godz. 17.30 w lokalu Sekcji Szachów.



W poniedziałek 8 bm. reprezentacja lekkoatletyczna NRD wspólnie z zawodnikami i zawodniczkami polskimi wzięła udział w budowie socjalistycznej Warszawy. Sportowcy niemieccy przepracowali kilka godzin przy budowie Parku Kultury na skarpie dawnego ogrodu Frascatti (na zdjęciu). Wieczorem goście niemieccy byli na operze „Hrabina". Lekkoatleci NRD wyjechali do kraju we wtorek 9 bm. wieczorem, serdecznie żegnani przez młodzież sportową Warszawy.

Szukamy przyczyn kompromitującej porażki

Lekkoatletki muszą pracować solidnie cały rok

Spotkanie NRD — Polska odsłoniło w całej okazałości słabość naszej lekkoatletyki kobiecej. Słabość większą niż wyraża ją nieoficjalna punktacja meczu kobiecego 36:59.

— Właściwie gdyby startowała w płotkach moja żona — powiedział jeden z działaczy lekkoatletycznych na treningu lekkoatletów niemieckich i polskich w ubiegły czwartek — i powiedzmy... twoja ciotka, to z pewnością mielibyśmy te same punkty za dwa ostatnie miejsca.

Po meczu okazało się, że każda z Polek mogła startować w meczu z tym samym skutkiem, co nasze reprezentantki nie tylko w płotkach, ale w dysku, oszczepie, 100 m i 200 m, sztafecie i skoku wzwyż.

Przebieg tych konkurencji był tak przeraźliwie dla nas smutny, że nie dziwię się wcale, iż rozgoryczony zwolennik lekkoatletyki, patrząc na wysiłki wygrywających Polaków i tracące tę przewagę kobiety krzyknął:

— Zgubią nas kobiety.

BREGULANKA NAJLEPSZA

Ale dość żartów. Że z naszą kobiecą lekkoatletyką jest źle, każdy prawie zdawał sobie sprawę. Ale mało osób zastanawiało się nad tym, dlaczego obecne nasze reprezentantki osiągają wyniki gorsze niż reprezentantki sprzed... 25 lat, że wyniki spotkania z NRD są dużo słabsze niż na meczach z Czechosłowacją przed dwoma laty czy przed rokiem.

Zaledwie w dwu konkurencjach te wyniki były lepsze: w kuli i w skoku w dal, w których to konkurencjach zwyciężyliśmy. W kuli startowała Bregulanka i Konikówna, w skoku w dal Iłwicka, Gburkówna.

Najlepszy wynik według tabeli wieloboiowej uzyskała Bregulanka, która rozpocząwszy dość późno trening dopiero pod koniec sezonu osiągnęła wynik z jakim mogła wystartować na początku roku.

SENS SŁABOŚCI

Bardzo ciekawe światło na słabość naszej lekkoatletyki, na przyczyny porażki rzuca wypowiedź Minickiej. W wywiadzie udzielonym Expressowi Wieczornemu Minicka powiedziała:

— Rok temu w Berlinie wygrałam 200 m. z Preibisch. Zwyciężyłam zdecydowanie, a dziś Niemka jest już o wiele szybsza ode mnie. Z rozmów jakie przeprowadziłam ze sprinterkami niemieckimi zrozumiałam wyraźnie, że sukcesy swoje opierają one na nadzwyczajnie systematycznym i intensywnym, całorocznym treningu.

W tej wypowiedzi zawiera się cały sens słabości naszej kobiecej lekkoatletyki.

Wiele już razy zwracaliśmy uwagę na to, że zawodniczki nasze nic nie robią w okresie zimowym. Trenerzy od lat skarżą się, że nawet w lecie zawodniczki pracują od obozu do obozu, a w domu „bimbają". Przecież i tak są najlepsze, będą powołane na obóz, do reprezentacji.

A później te zawodniczki mogą bez zająknienia powiedzieć tak, jak Minicka. Ta sama Minicka, która przed kilku miesiącami, na obozie w Zakopanem występowała w imieniu koleżanek, że tempo marszobiegu, prowadzonego przez Kałużową, legitymującą się wynikami lepszymi od obecnych reprezentantek z okresu, gdy ich na świecie jeszcze nie było — jest za ostre. Czy to nie jest śmieszne.

NIE TYLKO PREIBISCH

Zawodniczki nasze, wylegujące się w zimę, odpoczywające w lecie, nie znoszące ciężkiego treningu, nigdy nie zrobią postępów. Zawsze będą dochodziły jesienią najwyżej do rezultatów sprzed 3 — 4 lat, a w tym czasie ich rywalki, które z nimi przegrywały, osiągną klasę światową. Tak jest z Preibisch, tak było z Zatopkovą, tak jest z wielu innymi zawodniczkami, które nie znają odpoczynku i zmęczenia, które nie płaczą, gdy im się zaaplikuje ostry trening.

A ponieważ młodzież wzoruje się na „gwiazdach", koło których „tańczą" kierownicy sekcji i nierzadko trenerzy znoszą ich kaprysy, nie ma na razie możności wysłania na emeryturę słabych reprezentantek i dlatego to nasza lekkoatletyka kobieca nie robi postępów na czołowych pozycjach. Talent wystarcza do osiągnięcia 12,8 na 100 m, 520 w dal, 35 m dysku, a dalej... niestety, trzeba pracować.

Wśród naszych reprezentantek zaobserwować możemy kilka typów. Pierwszy to takie jak Konikówna, niewątpliwie wielki talent, na które jednak w tej chwili należy raczej, jak to się mówi, położyć krzyżyk, jeżeli nie będą pracować i jeśli nie wyzbędą się manier „gwiazd".

Konikówna zdobywała od początku swej kariery wiele punktów dla klubu. Konikówna kaprysiła trenerowi i skarżyła się np. kierownikowi sekcji, że ją męczą, a łowca punktów — kierownik, będący chlebodawcą trenera, zaklinał go na wszystko, żeby ustępował najlepszej zawodniczce. Rezultaty? Śmiem wątpić czy z Konikówny zdoła ktoś wyciągnąć wynik. Wątpię nawet czy znajdzie się ktoś, kto zechce trenować tę rozkapryszoną w klubie „gwiazdę", która omal nie pokazała języka swemu trenerowi, gdy radził jej w jaki sposób może osiągnąć wynik, mogący dać zwycięstwo w meczu międzypaństwowym!

Drugi typ to Dobrzańska — trenuje kiedy może i ile może. Leczy kontuzję, choroby i nie mając wybitnego talentu ani wielkich widoków na wspaniałe wyniki — trenuje.

Typ trzeci to Iłwicka i Bregulanka. Mają talent i zapał, ale trenują niewłaściwie. Bregulanka, której zawodniczki radzieckie wróżyły w tym roku 14 m, zapomniała o biegach (tak było w Zakopanem. A na cóż one się przydadzą — pytała Bregulanka). Iłwicka zresztą tak jak niegdyś Kiszka wśród mężczyzn, boi się 200 m. I tak jak kiedyś Kiszka ruchł na 80 m, teraz puchnie Iłwicka.

SZUKAJMY TALENTÓW

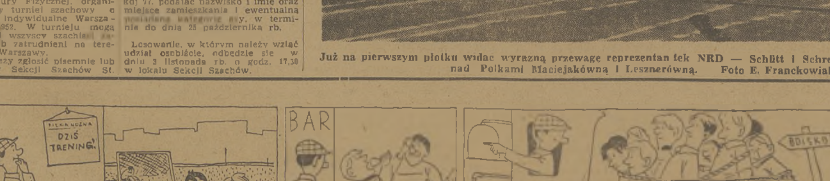
Aby ruszyć z miejsca naszą kobiecą lekkoatletykę musimy znaleźć wiele talentów takich jak Iłwicka, pracowitych jak Dobrzańska, solidnych jak Bregulanka. Zawodniczki typu Konikówny, choćby były największymi talentami, nie mają czego szukać w naszej lekkoatletyce kobiecej, nie powinno też być w niej miejsca dla niewiedzących o co chodzi (histeryczki i reprezentantki z przypadku).

Dopóki nie wyszukamy chociaż 100 zdolnych, solidnych, pracowitych dziewcząt i nie popracujemy nad nimi ze 2 lata, nie mamy nawet co myśleć o rozgrywaniu jakiegokolwiek kobiecego spotkania międzynarodowego.

S. Sieniarski



Już na pierwszym płotku widać wyraźną przewagę reprezentantek NRD — Schütt i Schreier nad Polkami Maciejakówną i Lesznerówną. Foto E. Franckowiak



Dziwne zdarzenie

Pojawił się w naszej redakcji jakiś nieznany nam obywatel w kraciastej czapce i z „Przeglądem Sportowym" w kleszeni. Przywitał się, a później oświadczył, że on jest tym właśnie, który wszystko wie, wszystko widzi i wszędzie dotrze.

Następnie dodał, że zna takiego jednego rysownika, który się nazywa Jerzy Karcz, że już z nim rozmawiał, i że chciałby razem z nim współpracować z „Przeglądem" jako reporter rysunkowy.

Pokazał kilka próbek swego talentu, z których pierwszą zamieszczamy, ale jednocześnie zwracamy się do Czytelników z prośbą o pomoc.

Rzecz w tym, że oszołomieni niespodziewanym najściem dziwnego kandydata na reportera, zapomnieliśmy kompletnie spytać się go o nazwisko. W związku z tym ogłaszamy

K O N K U R S

...który jest bardzo prosty i polega na wytropieniu właściwego imienia i nazwiska naszego nowego reportera.

Termin nadsyłania pomysłów do 20 października. Dla zwycięzców konkursu przewidziane są nagrody w postaci biletów na dowolnie wybrany mecz.

korespondenci terenowi donoszą

Interwencje nie skutkują a LZS nie może korzystać z boiska

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że na boisku LZS Murowana Goślina leży wrak lokomobili należącej do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego. Mimo licznych interwencji zarówno w prasie, jak i ze strony Prezydium MRN w Obornikach lokomobili tej O.U.L. nie sprząta. Dziwić się należy, że tak cenny surowiec leży bezużytecznie a O.U.L., ani składnica złomu PZGS w Obornikach nie interesują się tym. Jak długo będzie on jeszcze uniemożliwiał członkom LZS Murowana Goślina korzystanie z boiska?

M. Rosada, Oborniki

4 korty i lodowisko na stadionie Ogniwa w Warszawie

Pod koniec 1950 r. powstał projekt wybudowania na stadionie Ogniwa w Warszawie lodowiska i kortów. W marcu 51 r. opracowano plany, kosztorys i rozpoczęto prace. Komitet budowy miał wielkie trudności do pokonania, ponieważ budowa tych obiektów wykonywana była poza planem inwestycyjnym na 1951 r. Przyznawane kredyty były skromne i niewystarczające. Dużą pomoc okazała Naczelna Rada Odbudowy Warszawy, która przyznała 93 tys. zł. na budowę. W celu zdobycia funduszów urządzono także dwa spotkania tenisowe, jedno szermiercze oraz zabawę taneczną.

Część robót członkowie Ogniwa wykonywali sposobem gospodarczym. Niestety mimo wydania dwóch okólników w kołach nie propagowano właściwie pracy społecznej przy budowie kortów. Największy wkład dały koła sportowe przy MPC i PKPG. Z konkretną pomocą przyszło również dzielnico POSP Mokotów, której członkowie przepracowali 1899 roboczogodzin.

Roczne starania i wytężona praca dały już rezultaty. Cztery nowowybudowane korty są stale zajęte — młodzież z zapałem trenuje. Z nadejściem zimy zostaną one zalane wodą i Warszawa otrzyma jeszcze jedno lodowisko, dzięki czemu stadion Ogniwa przy al. Niepodległości stanie się ośrodkiem sportu łyżwiarskiego na Mokotowie.

J. Dziewięcki, Warszawa

Zły przykład dają koszykarze ZKS Kolejarz Poznań

Chcę opisać działalność i sposób gospodarowania obiektami sportowymi naszego mistrza ligi koszykowej ZKS Kolejarz Poznań. Zacznę od boiska. Trzy lata minęły od chwili oddania do użytku pięknie wybudowanego, betonowego boiska do gry w koszykówkę. Obecnie, ponieważ nikt się nim nie opiekuje, wygląd jego jest opłakany: ogrodzenie pogięte, zniszczone, nawierzchnia nie polewana i nie szczotkowana przypomina raczej klepisko, niż kort, kosze starym zwyczajem bez siatek (raz były siatki, ale tylko z okazji wizyty Polskiej Kroniki Filmowej). Po treningu zawodnicy idą do łaźni. Niestety jest czynne tylko 5 natrysków, a obok drugie 5 zepsutych. Ciepłej wody starcza tylko na 30 minut, a przecież z kąpieli korzystają sekcje: piłkarska, koszykowa, hokejowa i lekkoatletyczna. Szyby w łaźni są powybijane, nie ma również światła. Przejdźmy teraz do szatni. Ciasnota, szyby wybite, a brud, jakby od roku nie robiono porządków.

Sprzęt sportowy również powinien się cieszyć większą opieką. Nikt nie czyści go po treningach z piachu i błota.

A oto przykłady pracy kierownictwa. Na wiosnę zachorował zawodnik Ruszkiewicz. Dopiero wtedy kierownictwo zatroszczyło się o zbadanie wszystkich pozostałych zawodników. Zawodnicy przeziębiają się, gdyż po treningach spoceni i zgrzani idą 30 metrów na mrozie i wietrze do kąpieli, mimo, że można wykorzystać łaźnię na sali treningowej. Zawodnik Matysiak został powołany na obóz przed Spartakiadą. Niestety, nie mógł jechać, gdyż kierownictwo nie załatwiło formalności zwolnienia z pracy. Na treningach nigdy nie ma trenera, ani nikogo z kierownictwa, zawodnikami nikt się nie opiekuje.

Szkolenia ideologicznego nie prowadzi się w Kolejarzu od bardzo, bardzo dawna.

Praca sekcji sportowych również szwankuje. Siatkówka męska nie istnieje. Podobnie jest z żeńską siatkówką i szczypiorniakiem. Zespoły klei się przeważnie z zawodników i zawodniczek koszykówki. Zimą trenowali siatkarze, ale wobec małej frekwencji treningi zawieszono.

Dziwi mnie jedno, dlaczego Kolejarz mimo, że się tak chwali swoimi kołami, nie opiekuje się członkami kół. Przecież w kołach jest niewyczerpana kopalnia młodych talentów. Sądzę, że najwyższy czas zmienić ten stan rzeczy.

I jeszcze jedna bolączka. W pobliżu bramy jest stale miejsce picia wódki przez notorycznych pijaków. Zawodnicy wielokrotnie zwracali na to uwagę, jednak bez skutku.

Może tą drogą krytyki prasowej, wszystkie uchybienia zostaną naprawione, gdyż na zebraniach często omawiamy te braki, lecz nie widać rezultatów naszej krytyki.

Z. G., Poznań

Odpowiedzi Redakcji

Marszał, Kilber, Opatówka. — Bokser Chychła ma kontuzjowaną rękę (o czym kilkakrotnie pisaliśmy) i dlatego nie może brać udziału w spotkaniach. Podczas płatkowego meczu w Warszawie spotkają się drużyny wojskowe CSR i Polski (ATK i CWKS), a nie reprezentacje narodowe.

Ostrowski, W-wa — Jeżeli w Waszym zakładzie pracy jest kilku czy kilkunastu amatorów sportu, to zgłoście się do Rady Okręgowej ZS Spójnia ul. Nowy Zjazd nr. 1, tam udzielą Wam porady w sprawie założenia koła sportowego.

Leonard Czapski, Grójec — 1) Rekord kolarski na torze na 200 m wynosi 12,2 (Szamota). Kolarskie sprinty trzeba ćwiczyć na specjalnym torze. Do treningów tych potrzebny jest także specjalny rower torowy ew. szosowy przystosowany do toru. Rowerów torowych obecnie brak na rynku. Radzimy Wam przestudiować książkę Fr. Szymczyka: „Kolarstwo wyczynowe", wydawnictwo Popularnej Biblioteki Sportowej GKKF. Możecie ją dostać w każdej księgarni Domu Książki, lub zamówić listownie w D.K. W-wa ul. Wiejska 12. 2) W Polsce pływaków - maratończyków nie ma. Najdłuższym wyścigiem pływackim rozgrywanym po wojnie był wyścig na Wiśle na trasie Wilanów — Warszawa.

Jerzy Harasimowicz, Zbydniów — List Wasz przekazaliśmy do Sekcji Piłki Nożnej GKKF.

Ireneusz Zwierzchowski, W-wa — Słusznie zauważyliście, że w art. „Nienotowany sukces szosowców w Spartakiadzie" w nr. 82, omyłkowo zamieściliśmy nazwisko trenera kolarzy ZS Spójnia — jest nim Józef Stefański.

Po wizycie w NRD

Hokeiści na trawie osiągnęli wysoki poziom

W poprzednim numerze Przeglądu podaliśmy wiadomość o sukcesie naszych hokeistów na trawie, którzy goszcząc w NRD pokonali doskonały zespół Lokomotiv 2:0.

Niemiecka prasa w wypowiedziach fachowców od tej gałęzi sportu, jednogłośnie potwierdza wysoką klasę naszego hokeja. Niemieccy działacze sportowi twierdzą, że polski hokej na trawie stoi na poziomie europejskim i jeżeli by Polacy wzięli udział w Olimpiadzie, mogliby nawiązać walkę z najlepszymi zespołami.

Zdanie fachowców niemieckich jest dla nas bardzo cenne. Hokej na trawie jest w NRD popularnym sportem, co w rezultacie pozwoliło stworzyć wiele drużyn, reprezentujących klasę międzynarodową. Do jednej z nich zaliczyć należy przede wszystkim zespół Lokomotiv, pokonany ostatnio przez reprezentację ZS Kolejarz.

Na boisku w Koethen spotkały się dwa zespoły, dwa różne systemy gry. Lokomotiv gra krótkimi podaniami, zwalniając tempo. Drużyna polska zagrała długimi podaniami wszerz boiska, co spowodowało rozciągnięcie defensywy i łatwiejszy dostęp na pole podbramkowe przeciwnika. Kolejarze polscy przewyższali przeciwników szybkością i kondycją, lepszym opanowaniem laski i stopingiem.

Wygrana naszych zawodników jest wielkim sukcesem naszego hokeja na trawie. Nie tylko ostatni mecz, ale szereg spotkań o charakterze międzynarodowym dowiódł, że hokej na trawie poczynił u nas kolosalny krok naprzód. Najlepszym tego dowodem jest wygrana z HC Zürich (Szwajcaria), CSR i NRD.

(Zgór.)

W Warszawie i województwie

Warszawa — Województwo, mecz zapaśniczy rozegrany w Żyrardowie, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4. A oto wyniki walk od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu podajemy zawodników województwa):

Marciniak uległ w 5 min. Dąbrowskiemu, Melich w 10 min. położył na łopatki Sumke. Próchniewicz uległ Pawłowskiemu. Kołtuniak przegrał w 10 min. z wicemistrzem Polski — Wiciakiem, mistrz Polski — Neubauer pokonał na punkty Dąbrowskiego, wicemistrz Polski — Górski wygrał w 9 min. z Lewickim. Komendarek w 4 min. pokonał Liberadzkiego, wicemistrz Polski— Zasłona przegrał nieoczekiwanie na punkty z Michalskim.

Sekcja gimnastyczna St. KKF zorganizuje w końcu października propagandowy pokaz gimnastyczny dla młodzieży szkolnej, w związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Prezydium sekcji tenisa stołowego wystąpiło do prezydium St. KKF z wnioskiem o nałożenie dożywotniej kary dyskwalifikacji na zawodnika Kolejarza i członka plenum sekcji tenisa stołowego St. KKF — Ryszarda Chojnowskiego za popełnienie kradzieży na terenie St. KKF. Kara ma być rozciągnięta na wszystkie dyscypliny sportu.

Sekcja łyżwiarska St.KKF przystąpiła do propagowania tej gałęzi sportu na terenie Warszawy. Zorganizowano teoretyczny kurs jazdy figurowej dla nauczycieli wf z Kuratorium i DOSZ. Oprócz tego, podobne kursy organizowane będą bezpośrednio w niektórych kołach sportowych stolicy.

Kolegium sędziów sekcji piłkarskiej St.KKF na ostatnim zebraniu postanowiło wziąć gremialny udział w Marszach Jesiennych.

Pierwsze zebranie prezydium sekcji hokeja na lodzie odbędzie się we wtorek o 16, w lokalu St. KKF.

Województwo warszawskie poszczycić się może ilością (wraz ze szkolnictwem) 6.683 odznak SPO. Zrzeszenia sportowe zdobyły dotychczas 4.570 odznak, co stanowi 46,3 procent planu na rok 1951. Jak wynika z cyfr podanych dzisiaj i przed tygodniem sportowcy województwa uzyskali w ostatnim tygodniu około 2 tys. odznak, co jest swego rodzaju rekordem.

Powiat Mława zameldował, jako trzeci w województwie, wykonanie 101 procent planu na rok 1951 w zdobywaniu odznak SPO.

Rekord klubowy ilości zdobytych odznak należy do żyrardowskiego Włókniarza, który dotychczas legitymuje się 280 odznakami.

Pruszkowski Kolejarz gościł w Grójcu, gdzie pokonał miejscową Spójnię 2:1 (1:0), nie wykorzystując dwu rzutów karnych.

Tenisiści stołecznej Spójni pokonali w Żyrardowie miejscowego Włókniarza [illegible].

Żyrardowski Włókniarz pokonał w meczu towarzyskim Budowlanych W-wa 11:0 (3:0), w przedmeczu Juniorzy Włókniarza pokonali juniorów Kolejarza Pruszków 6:1 (3:0).

Gimnastycy, lekkoatleci, piłkarze, koszykarze i ping-pongiści Włókniarza Żyrardów, wyjechali w niedzielę do koła sportowego Włókniarz w Żelechowie, gdzie rozegrali zawody propagandowe.

Drużyna bokserska warszawskiego Kolejarza w najsilniejszym składzie wyjeżdża do Świdnicy, gdzie w najbliższą niedzielę rozegra mecz z tamtejszym Kolejarzem.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. [illegible] 8-70-01 8-26-04, 8-82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"
2-B-43513

Niełatwe zadanie czeka Olejniczaka

w indywidualnych mistrzostwach żużlowych

Jeden z naszych czołowych żużlowców powiedział, ze gdyby w czasie zawodów na żużlu wybuchł w Lesznie pożar... nie byłoby komu gasić ognia, bo wszyscy mieszkańcy Leszna, włącznie ze strażakami, są gorliwymi zwolennikami sportu żużlowego i nie opuszczają żadnego meczu.

W powiedzeniu tym i fakcie, że w małym mieście Lesznie na zawodach żużlowych bywa po 25.000 widzów, (liczba ta znacznie przewyższa ilość mieszkańców miasta) uwidocznia się olbrzymie zainteresowanie naszego społeczeństwa sportem motocyklowym na żużlu. Zainteresowanie żużlem nie ogranicza się zresztą tylko do twierdzy tego sportu — Leszna. W Rybniku i Bytomiu bywa na zawodach żużlowych po 30.000 widzów, a we Wrocławiu i po 50.000.

W najbliższą niedzielę rekord publiczności na stadionie olimpijskim we Wrocławiu będzie z pewnością pobity, bowiem tego dnia odbędą się tam indywidualne mistrzostwa Polski na żużlu. Zgodnie z regulaminem w mistrzostwach weźmie udział 16 najlepszych zawodników, których nazwiska zostały ustalone na podstawie wyników w lidze żużlowej.

TRZYNASTU NAJLEPSZYCH

Bezsprzecznie prawo do udziału w mistrzostwach zdobyła sobie następująca trzynastka żużlowców: **Olejniczak, Woźniak i Glapiak** (Unia), **Spyra i Dziura** (Górnik), **Szwendrowski** (Ogn.), **Suchecki** (CWKS), **Kaznowski** (Wł.) **Raniszewski** (Gw) **Fijałkowski, Kwaśniewski i Zenderowski** (Bud.) oraz **Kapała** (Kol.).

Ze względu na to, że trzech z wyżej wymienionych: Raniszewski, Woźniak i Kapała są niedysponowani i w zawodach nie wezmą udziału — należało uzupełnić ilość zawodników do liczby 16.

Na owe sześć miejsc wytypowano następujących ośmiu motocyklistów: **Draga** (Górnik), **Bonin i Kurek** (Gw.), **Krakowiak** (CWKS), **Póchniak** (Ogn.), **Maciejewski** (Stal), **Kupczyński i Spychala** (Kol.).

Zawodników tych dzieli ledwie nieznaczna różnica klasy. Do tej ósemki zaliczyć należy również Koleczka (Ogn.), jednak wobec choroby nie będzie on startował.

Gdyby okazało się, że spośród 18 zawodników, którzy mają prawo do startu w mistrzostwach, nie zgłosi się dwóch — wówczas zawody rozegrane zostaną w ciągu jednego dnia — w niedzielę, w przeciwnym zaś wypadku musiałyby odbyć się eliminacje w sobotę z udziałem owych ośmiu motocyklistów.

Zawody niedzielne przewidują przy 16 zawodnikach 20 biegów systemu „każdy z każdym" i punktacji 3—2—1—0.

OLEJNICZAK KANDYDATEM NR 1

Kto zdobędzie tytuł mistrzowski i czy Olejniczakowi uda się obronić tytuł zdobyty w r. ub.?

Najpoważniejszym kandydatem do tytułu jest niewątpliwie Olejniczak. Na 27 biegów rozegranych w ramach ligi, Olejniczak wygrał 24, przegrał 2 i jednego biegu nie ukończył wskutek defektu maszyny. Takim wynikiem nie może pochwalić się żaden z jego konkurentów. Olejniczak jest w doskonałej formie, na co wskazują nie tylko jego wyniki w sezonie ligowym, lecz i ostatni wyczyn na zawodach w Lesznie o puchar im. Smoczyka Pobił on rekord toru i w następnym biegu wyrównał, udowadniając, że rekord nie był przypadkowy.

Olejniczak jest najlepszym taktykiem wśród naszych żużlowców. Będąc doskonałym jeźdźcem, zna on nadto znakomicie teorię jazdy na żużlu. Olejniczak nie ogranicza się do roli sportowca, bowiem jednocześnie jest trenerem i wychowawcą swych kolegów klubowych. Bystry obserwator, potrafi wyciągnąć właściwe wnioski z jazdy swych konkurentów i widząc ich błędy, umie korygować własne.

JEGO NAJGROŹNIEJSI RYWALE

W niedzielę na stadionie olimpijskim we Wrocławiu Olejniczak nie będzie miał łatwego zadania. Groźnych konkurentów będzie miał w osobach Glapiaka, Spyry i Szwendrowskiego.

Glapiak, kolega klubowy Olejniczaka jest pod stałą jego opieką, a obserwując często jazdę Olejniczaka, potrafi wzorować się na nim

Spyra, który ma styl jazdy podobny do Alfreda Smoczyka jest zawodnikiem o dużej bojowości, przy czym dobry taktyk.

Groźnym rywalem Olejniczaka będzie wreszcie 21-letni Szwendrowski, student Politechniki. Młody zawodnik lubelski dopiero w tym sezonie zaczął jeździć na żużlówce, wykazując nieprzeciętny talent: Przebojowy lecz rozważny, ma Szwendrowski na swym koncie zwycięstwa w lidze żużlowej nad zawodnikami tej miary co Spyra i Suchecki. Z innych zalet Szwendrowskiego należy wymienić jego doskonały start i znakomite wejście na krzywiznę.

Równą klasę reprezentują znani już i doświadczeni zawodnicy jak: Zendrowski, Dziura, Suchecki, Fijałkowski, Kwaśniewski oraz młody i bardzo dobrze zapowiadający się Kaznowski. W stawkę tę mogą na mistrzostwach wmieszać się przedstawiciele młodzieży: Kupczyński, Kurek i Próchniak.

Z. Weiss

Najlepsi trenerzy pływania

obradują nad przygotowaniem kadry

W ub. tygodniu odbyła się w Warszawie narada trenerów pływackich, w której wzięli udział czołowi nasi fachowcy w tej dziedzinie sportu, a więc: Knausz, Majchrzak, Wieliński, Dzięgielewski, Kowalski, Kowalczyk, Czuperski, Neumanowa, Kruk, Domagało, Krakowiak, Pietruczak, Nogaj, Zguda, Kuciewicz, Ziołek i inn.

Pierwsza część narady poświęcona była kontaktom i wymianie doświadczeń z gośćmi z NRD i sędzią węgierskim Karpatim. Wspólne dyskusje i pokazowy trening pozwoliły porównać metody szkolenia. Sędzia węgierski z uznaniem wyrażał się o postępach polskich zawodników, nadmieniając, że w tej chwili szczególną uwagę powinni oni zwrócić na nawroty i wyjścia ze startu.

Narada miała bardzo szeroki zakres i dotyczyła wszystkich dyscyplin pływackich, a więc samego pływania, piłki wodnej i skoków.

Przygotowania pływaków do Igrzysk olimpijskich stanowiły zasadniczą część obrad.

Przede wszystkim wytypowano zawodników, których należy otoczyć szczególną opieką, następnie wyłoniono w tej grupie ewentualnych kandydatów do Helsinek.

ODPOCZYNEK I TRENING TECHNICZNY

Jak przystąpić do szkolenia? Pierwsza rzecz — to sześciotygodniowy, czynny odpoczynek, obejmujący sporty uzupełniające i kąpiel. A potem trening techniczny. W tym czasie zawodnicy pozostają do dyspozycji trenerów i w swoich ośrodkach do stycznia pracują nad stylem, nad usunięciem błędów.

Padł też projekt, aby w każdym większym ośrodku, był powołany specjalny trener do szkolenia czołówki, który mógłby jej całkowicie poświęcać czas, niezależnie od przynależności klubowej zawodników.

Ze względu na przemęczenie pływaków i konieczność pracy nad stylem, Rada Trenerów zaleca wstrzymać od startu następujących zawodników:

do grudnia — Mrozównę, Kowalską, Dobranowską, Proniewicz, Kociszewskiego, Bonieckiego, Tołkaczewskiego, Jaśkiewicza, Wesołowskiego, Goetza, Petrusewicza, Lewickiego, Procla, Cichońskiego, Jerę.

do stycznia — Dzikównę, Korecką, Gremlowskiego, Dobrowolskiego, Mroczkowskiego.

Dalsze projekty — to obóz w górach w okresie od 27 grudnia br. do 15 stycznia 1952 r. Następnie trening kondycyjny ze startami do 1 maja.

NAJWYŻEJ 4 ZAWODNIKÓW NA 1 TRENERA

Od maja obozy. Powinno być ich kilka, każdy w innej miejscowości. Władze sportowe postarają się zorganizować obóz przed Olimpiadą możliwie w klimacie najbardziej odpowiadającym klimatowi Helsinek. My proponujemy Polanę Redlowską na Wybrzeżu, gdzie wybudowany został nowy basen.

Na obozach planowany jest liczny udział trenerów. Rada postawiła zdecydowany wniosek, iż najwyżej czterech zawodników może przypaść na jednego trenera. Dotąd trenerzy byli przeciążeni pracą, rozpraszali się na szkolenie całych zastępów pływaków, ze szkodą dla zawodników reprezentacyjnych. W państwach Demokracji Ludowych, np na Węgrzech, przed takimi występami jak Olimpiada czy Igrzyska Akademickie zawodnicy otoczeni są szczególnie staranną opieką i zdarzają się wypadki, że jeden trener opiekuje się tylko jednym zawodnikiem. Skutki takiego szkolenia widać na postępach węgierskich pływaków.

WYRÓŻNIENIE — ZDOPINGUJE DO PRACY

Uchwały Rady Trenerów, podjęte na naradzie wydają nam się słuszne. Proponowany przez nich program przygotowania do Igrzysk Olimpijskich pozwala przypuszczać, że w ten sposób będzie można najlepiej wyszlifować formę zawodników na Helsinki.

Okres wypoczynku startowego połączonego z treningiem technicznym jest nieodzowny. Ostatnio widzieliśmy duże przemęczenie wśród czołówki, która bynajmniej nie jest pozbawiona błędów stylowych. Nad nimi trzeba też specjalnie popracować.

Zaszczyt kandydowania do kadry olimpijskiej napewno zdopinguje pływaków do pilnego treningu.

PUCHAR NA TYM NIE STRACI

Jak więc wynika z uchwał Rady Trenerów w części Pucharu PZP zabraknie naszej czołówki. Będzie to może ze szkodą dla atrakcyjności imprezy, jednak niewątpliwie przyczyni się do rozwoju naszego pływactwa wszerz.

Ze względu na Olimpiadę postawiono wniosek, aby w Pucharze sztafetę 4x100 zmiennym kobiet zastąpić sztafetą 4x100 dow., ponieważ ta sztafeta znajduje się w programie olimpijskim

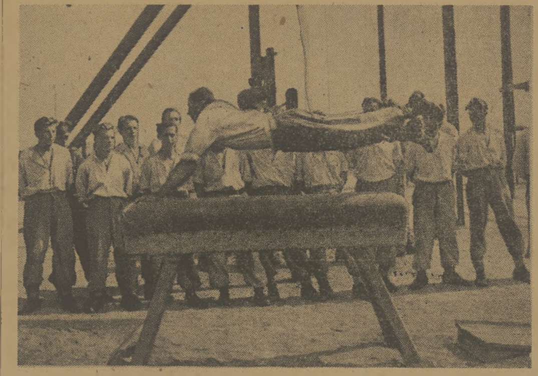
Po wykładzie trenera Wielińskiego na temat regulacji tempa zebrani uznali za konieczne wprowadzić na wszystkich pływalniach, podobnie jak w Bytomiu, motorki do regulacji tempa, projektu trenera Królika Aparaty te pomogą w szkoleniu, a przede wszystkim w przygotowaniach kandydatów do Olimpiady.

DWIE KOMISJE

Podczas narady wybrano dwie komisje: piłki wodnej i skoków, które przygotowały dla prezydium sekcji pływalni GKKF wiele poważnych wniosków, mogących zmienić oblicze tych dwóch zaniedbanych dyscyplin.

W skład komisji piłki wodnej weszli: przew. — Knausz, sekretarz — Zguda, oraz Czuperski, Dzięgielewski, Kowalski i Grasiewicz (GKKF). Skład komisji skoków — przew. Majchrzak oraz Neumanowa, Królik, Bogajewski, Kłaptocz, Bredlich. Zagadnienia poruszane przez te komisje omówimy w jednym z najbliższych numerów.

K. Malinowska



Wyróżniający się żołnierz strzelec Ryszard Januszewski podczas ćwiczeń gimnastycznych wykonuje skok przez konia Foto WAF

Wojsko szkołą tężyzny

Kompania przodujących żołnierzy-sportowców

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

Z za sosnowego lasu ukazały się pierwsze promienie wschodzącego słońca Pobudka poranna zrywa na równe nogi mieszkańców płóciennego miasteczka. Wkrótce na boisku oraz w „ogródkach sportowych" rozpoczyna się gimnastyka poranna. Zdrowo jest rozruszać mięśnie przed całodziennym szkoleniem.

Wśród ćwiczących pododdziałów widzimy kompanię, którą dowodzi ZMP-owiec, oficer Ryszard Borkowski. Wzorowo wykonują ćwiczenia gimnastyczne żołnierze, wzorowo przeprowadza je Borkowski. Urodzeni gimnastycy — pomyślałby niejeden. A tymczasem...

DŁUGA I MOZOLNA PRACA

Kompania oficera Borkowskiego — to kompania przodujących żołnierzy-sportowców. Wszyscy żołnierze zdobyli już odznakę SPO, a dowódca zdobył ją jako jeden z pierwszych.

Nie było to jednak takie łatwe. Bo przecież, kiedy Borkowski został dowódcą, w kompanii było tylko pięciu sportowców: kpr. Pajączek, kpr. Dębski oraz elewi: Pietkiewicz, Nycz i Królikowski. Oni to zostali pierwszymi aktywistami sportowymi w kompanii. Pozostali żołnierze ze sportem zetknęli się dopiero w wojsku.

Sprawa wyszkolenia sportowego omawiana była szczegółowo na zebraniu ZMP-owskim. Na zebraniu tym dowódca opowiedział żołnierzom jak wielkie znaczenie ma sport dla wyszkolenia bojowego. Sport wyrabia niezbędne w boju zalety jak: hart, odwaga, wytrzymałość, wola zwycięstwa.

— Ja sam, przed wojskiem sportu nie uprawiałem — mówił na zebraniu oficer Borkowski — zacząłem go uprawiać dopiero w szkole oficerskiej od gimnastyki porannej począwszy, a dzisiaj jestem zamiłowanym sportowcem.

Żołnierze lepiej zaawansowani w sporcie zobowiązali się udzielać systematycznej pomocy słabszym kolegom. Zaczęła się uporczywa praca. Codziennie w chwilach wolnych od zajęć widziało się grupy żołnierzy przy przyrządach gimnastycznych. Ćwiczyli pod kierownictwem oficera Borkowskiego i aktywistów sportowych. A niedziele i święta spędzali zwykle na stadionach sportowych. Sport stopniowo stawał się ulubionym zajęciem żołnierzy.

W gazetce ściennej w specjalnym „Kąciku sportowym" omawiano osiągnięcia na odcinku sportu oraz wskazywano braki. W dni wolne od zajęć urządzano zawody sportowe między plutonami, w których brali udział wszyscy żołnierze. Jedną z form zachęcania żołnierzy do udziału w sporcie były gry i zabawy sportowe.

ZDOBYWANIE SPO

Kiedy już wszyscy żołnierze zaczęli żywo interesować się życiem sportowym, dowódca i aktywiści sportowi postanowili rozpocząć treningi przygotowawcze do zdawania norm na odznakę „Srawny do Pracy i Obrony". Zorganizowano je w ten sposób, że każdy zaawansowany w jednej z dyscyplin sportowych żołnierz otrzymał zadanie przygotowania kolegów w swej konkurencji.

Rozpoczęto także naukę masowego pływania. Początkowo 80% żołnierzy w kompanii nie umiało pływać, z pozostałych większość pływała bardzo słabo. Nauka pływania odbywała się dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Przeprowadzali ją: Królikowski, Balcewicz, Jankowiak oraz sam dowódca kompanii. W niedługim czasie wszyscy żołnierze nauczyli się pływać.

Gdy na obozie odbywały się zawody o mistrzostwo jednostki w różnych dyscyplinach sportu, do mistrzostw stanęli również reprezentanci kompanii oficera Borkowskiego. Sumienne i systematyczne treningi uwieńczone zostały pięknymi sukcesami. Oto reprezentacyjne drużyny siatkówki i koszykówki zdobyły mistrzostwo jednostki. A elew Wanet, który do niedawna sportu nie uprawiał, zdobył mistrzostwo w biegu na 400 i 1500 metrów, uzyskując dobre czasy.

Wkrótce przystąpiono do zdawania norm na odznakę SPO. Pierwsi zdobyli odznakę: dowódca kompanii oficer Borkowski i zastępca dowódcy do spraw politycznych oficer Sidwa Zdobyli ją także ci, którzy do niedawna byli jeszcze słabymi sportowcami, tacy jak: Dzianowski, Chojnacki, Caputa i inni.

Letni okres szkolenia kompania oficera Borkowskiego zakończyła z bardzo dobrym wynikiem. Bardzo dobre wyniki osiągnięto m. in. z pływania, pokonywania toru przeszkód oraz strzelania.

Ale żołnierze nie spoczywają na laurach, myślą oni o nowych sukcesach. Okres zimowy wykorzystają w pełni na przygotowanie się do mistrzostw w roku przyszłym. Planuje się szczególnie umasowić takie dyscypliny sportu jak szermierka, boks, narciarstwo. Już dzisiaj wielu szermierzy z kompanii znanych jest w całej jednostce np. Guśtak, Nycz, Gręda.

DZIĘKI DOBREJ OPIECE

Takich kompanii jest w wojsku wiele. Dowództwo stwarza doskonałe warunki rozwoju nie tylko sportowcom - wyczynowcom, ale wszystkim żołnierzom — początkującym sportowcom. W każdej jednostce, w każdym pododdziale istnieją rozmaite sekcje sportowe bogato wyposażone w sprzęt. Wojsko jest niewyczerpanym źródłem prawdziwych talentów.

To właśnie z szeregów żołnierskich wyszli dzisiejsi mistrzowie Spartakiady: Kardaś, Szwargot, Gościański i Kiszka.

Leon Cichy



Na letnim obozie por. Zakrzewski (w skoku) prowadzi gimnastykę na przyrządach Foto WAF

Wychowało ich Wojsko

Gościański

Działo się to w roku 1949. W małej salce ośrodka w.f. przy ulicy Rozbrat odbywał się pierwszy krok bokserski. Za chwilę nastąpi ostatnia walka wieczoru w wadze ciężkiej. Na ring weszło dwóch dobrze zbudowanych chłopaków. Jeden z nich natarł z olbrzymią ambicją na przeciwnika — tamten przetrzymał ten atak skorzystał z chwili nieuwagi przeciwnika i silnie uderzył. Bokser w zielonej koszulce zwalił się na deski i został wyliczony. Tak się zaczęła kariera sportowa Gościańskiego Zaczęła się od porażki przez nokaut w pierwszej rundzie.

Gościański, to ambitny chłopiec, który bynajmniej nie załamał się, a wprost przeciwnie, zabrał się do solidnej pracy.

Nie opuścił ani jednego treningu Staś Zalewski, nie miał z nim najmniejszych kłopotów.

W rok później, w marcu 1950 roku, Gościański staje do mistrzostw Warszawy, i wygrywa z Szymurą Wówczas to świat bokserski zaczął się interesować Gościańskim. Posypały się pytania. Kto to jest? Skąd się wziął w Warszawie? Kto go nauczył boksu?

Gościański odsługiwał w stolicy służbę wojskową. Przybył do Warszawy z głębokiej prowincji poznańskiej. Pewnego dnia w czasie ćwiczeń wojskowych zobaczył go oficer, wielki zwolennik pięściarstwa. Rzucił okiem na sylwetkę Gościańskiego i pomyślał sobie: z niego może być rasowy bokser. Zaopiekował się Gościańskim, który wkrótce rozpoczął regularne treningi, pod okiem por. Zaleskiego.

W momencie, gdy Gościański rozpoczął ćwiczenia pięściarskie, nie miał pojęcia w ogóle o sporcie i nie posiadał żadnego przygotowania. Praca była więc ciężka i żmudna, wy-



magała wielkiego samozaparcia trenera i zawodnika.

Wojsko wychowało Gościańskiego na wszechstronnego sportowca. Gościański potrafi dziś dobrze pływać, zna się na żeglarstwie, biega dobrze 100 m i umie kierować autem — uczy się zawodu, co mu się niewątpliwie przyda w codziennym życiu.

Dzięki tym walorom Gościański stał się dziś naszym reprezentacyjnym bokserem. Jego świetna postawa na ringu mediolańskim przyniosła mu sławę. Gościański dobrze zdaje sobie sprawę, ze jeszcze wiele, bardzo wiele musi się uczyć, aby zostać prawdziwym pięściarzem. Dlatego też, dzięki troskliwej opiece trenerów wojskowego klubu, pracuje nadal nad ulepszeniem swej sztuki pięściarskiej.

Szwargot

— Mój pierwszy start? — mistrz Spartakiady na 10 km chorąży Szwargot uśmiecha się. — Był doprawdy niezwykły. Nie można zresztą nazwać tego startem. Namówiono mnie w 1946 roku do udziału w Biegach Narodowych. Zdecydowałem się. Bieg odbywał się w odległym o



18 km od mego miejsca zamieszkania — Międzyrzeczu. Wystrojony w kostium sportowy czekałem wraz z innymi na swoją kolej. Kostium, dwa razy za duży wisiał na mnie jak na kołku i rozwiewał się na wszystkie strony. Koledzy zaczęli się podśmiewać. Początkowo delikatnie, potem już bez skrupułów. Nie wytrzymałem nerwowo Ruszyłem z miejsca jak błyskawica, nie na strzał startera i nie po trasie Biegu. Prosto do domu.

Najadłem się wtedy wstydu, ale myśl o prawdziwych zawodach i karierze sportowej już mnie nie opuściła. Często przebiegałem myślami lata dziecinne, swoje wędrówki po 110 km tygodniowo do wiejskiej szkółki, wszystkie zawody urządzane z chłopakami „na niby". Odnosiłem w nich zawsze sukcesy. I w marszach i w biegach gnębiło mnie pytanie: jak jest ze mną naprawdę?

Miałem to szczęście, że mogłem znaleźć odpowiedź na swoje pytanie.

Poszedłem do wojska. I tu poznałem sport, zawarłem z nim przymierze na długo. Początek był trudny. Prawdziwy trening mało był podobny do bezładnych wyścigów po łąkach. W wojsku znalazłem to wszystko czego mi dotychczas brakowało: wspaniałe warunki bytowe, zainteresowanie człowiekiem i zawodnikiem, znalazłem kierunek.

Rozpocząłem wytrwały trening. Za nim poszły i wyniki. W 1949 r. spotkałem się w finale ogólnopolskiego Biegu Narodowego z Kuśmirkiem, Dzwonkowskim, Olesińskim i wielu innymi znanymi już wtedy biegaczami. Byłem czwarty za Kuśmirkiem, Olesińskim i Burką. Wyprzedziłem jednak ogólnego faworyta tego biegu — Dzwonkowskiego.

Potem przyszły inne sukcesy. Zostałem Mistrzem Wojska Polskiego, mistrzem Spartakiady 1951 r. na 10 km.

Wielkim moim marzeniem było zostać instruktorem sportowym. I oto się spełniło. Dziś, kiedy skończyłem już kurs instruktorski, dostałem stopień chorążego i skierowanie do jednostki na oficera w. f., mogę powiedzieć prosto: jestem szczęśliwy. Bo życie ułożyło mi się tak, jak nie zaplanowałbym sobie tego nawet w najśmielszych dziecinnych marzeniach.

Za żelazną kurtyną

Jessie Owens naraził się...

Znakomity biegacz i skoczek, poczwórny mistrz olimpijski z roku 1936 (100 m, 200 m, skok w dal, 4×100 m) Jessie Owens, dostał się na czarną listę Komisji do badania działalności antyamerykańskiej. Zaszczyt ten spotkał Owensa z tego powodu, że odważył się on publicznie mówić o walce o pokój.

Owens przed kilku tygodniami bawił jako gość w Berlinie z okazji występów murzyńskich koszykarzy. Występy te odbyły się na stadionie olimpijskim, na którym Owens odniósł swe zwycięstwa olimpijskie.

Były mistrz olimpijski pozdrawiając widzów powiedział: „Trudno opisać uczucia, jakie ma się w chwili, gdy po 15 latach staje się na tym samym miejscu, gdzie przeżywało się wielkie olimpijskie dni. Patrząc na niezliczone masy młodych, wesołych chłopców i dziewcząt, myślę o minionych 15 latach. 15 lat w historii ludzkości, to krótki okres, ale ostatnie 15 lat to powódź nieszczęść, cierpienia i łez.

W tej chwili myślę o moim wielkim rywalu i przyjacielu „Lutzi" Longu, (wicemistrz olimpijski w skoku w dal — przyp. red.), którego obłąkańcza wojna wyrwała z szeregów żyjących. Wspominając jego tragiczną śmierć, odwołuję się do wszystkich matek i ojców:

Znów, mimo, że świat przecierpiał tyle nieszczęść, mówi się o wojnie. A życie mamy przecież po to, by w pokojowej, twórczej pracy zdobywać nowe sukcesy. Wzywam wszystkich rodziców, w imię największego ich skarbu, aby strzegli swe dzieci przed nową wojną. Pokój niech panuje dla was, dla waszych chłopców i dziewcząt".

Te słowa, słowa uczciwego człowieka, doprowadziły znanego na całym świecie, jednego z najpopularniejszych sportowców wszystkich czasów, Jessie Owensa do kolizji z kodeksem amerykańskich podżegaczy wojennych. Dalsze komentarze, zbyteczne.

(ss)



Po promocji w Oficerskiej Szkole Samochodowej odbyły się wyścigi motocyklowe Foto WAF

Historia prawdziwa

Właściwie to sport nigdy mnie specjalnie nie interesował. Owszem, kiedyś tam, gimnastykowałam się. Jeszcze w szkole. Potem chodziło się czasem na mecze. Myślicie, że dla sportu? Nie. Dla narzeczonego.

I tak zapewne byłoby do dziś, gdyby...

Opowiem wam jednak po kolei. Zaczęło się w brzydkie jesienne popołudnie. W biurze siedziałam tego dnia osowiała i bezmyślnie patrzyłam przed siebie. Deszcz zalewał szyby. Nic mi nie szło. Byłam zła na cały świat. Do tego wszystkiego zwołano zebranie. I to kto? Sportowcy! Zwariowali zupełnie — pomyślałam. Początkowo miałam zamiar nie iść, ale Jurek, okazało się, był zajęty, nie miałam więc nic lepszego do roboty. Poszłam.

Siedziałam obojętnie przesuwając wzrok z pieca na zadeszczone szyby, po raz milionowy chyba studiowałam twarze koleżanek i kolegów. Zahaczyłam okiem o przewodniczącego koła. Nawet przystojny, że dotychczas tego nie zauważyłam. O czym on mówi? Mimo woli zaczęłam słuchać.

Opowiadał o udziale sportowców w walce o pokój, o ich udziale w realizacji planu 6-letniego, o pracy naszego koła, o ambicji kolegów, o zdobytych odznakach SPO. Jak Morawska z wydziału statystyki dzielnie walczyła o pierwsze miejsce (nigdy nie myślałam) na 500 m, jak Malinowski zdobywał normy na SPO.

Więc oni jednak naprawdę... To nie takie zwykłe gadanie. Oni rzeczywiście pracują, a ja... Zrobiło mi się jakoś przykro i, co tu dużo ukrywać, głupio.

Potem kol. Wieczorek mówił o Marszach Jesiennych. Że wszyscy powinni wziąć w nich udział. Że to obowiązek społeczny...

— Marsze to wielka manifestacja tężyzny i sił naszego narodu — powiedział. — Wzywam was wszystkich do uczestnictwa w tej wielkiej imprezie. Wiem, że wielu z was nie należy do naszego koła, ale to nie ma znaczenia. Startować mogą wszyscy.

To znaczy, że i ja mogę spróbować. Razem z nimi. Ta śmiała myśl przeraziła mnie. Przecież nic nie umiem. Nigdy nie biegałam, nie maszerowałam... Będą się śmiać ze mnie.

— „Wszyscy musimy wziąć najpierw udział w treningach — wpadło mi w ucho następne zdanie kol. Wieczorka.

Powzięłam męską decyzję: startuję!

Pierwszy trening był w środę. Koszulkę i spodenki dostałam z koła. Z duszą na ramieniu i drżeniem w kolanach przebierałam się w szatni. Rozpoczęłyśmy ćwiczenia. Trochę biegów, trochę marszu, gimnastyki. Początkowo szło mi nieco niezdarnie. Przy pierwszym potknięciu rozejrzałam się z trwogą. Nikt się jakoś nie śmiał. Przeciwnie, zaczęto mi potem pomagać, doradzać.

Wracałam do domu szczęśliwa, jak dziecko. Widziałam już siebie jako wielką sportsmenkę. Nosiłam w myślach odznakę SPO.

Zaczęłam liczyć czas od treningu do treningu. Nawet Jurek zauważył, że jestem czymś mocno zaabsorbowana. Nie wytrzymałam. Powiedziałam mu, że trenuję, że będę startować w Marszach Jesiennych. Spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

— Ty? Przecież nie lubisz sportu. Zresztą nie dasz rady. Do tego trzeba mieć wolę, wytrzymałość... „Założył mi" mowę z której jasno wynikało, że jestem do niczego. Rozstaliśmy się w niezgodzie.

Opanowała mnie gorączka treningu. Nic nie mogło mi już stanąć na drodze.

Nadszedł wreszcie 15 października — piękny, choć trochę zimny. Wstałam raniutko Pusto było jeszcze na ulicach, kiedy wsiadałam do tramwaju. Ale tu znalazłam się od razu w atmosferze młodości i zapału. Z każdym przystankiem przybywały nowe grupy rozentuzjazmowanej młodzieży. O niczym innym nie mówiło się, tylko o dzisiejszym starcie.

Na punkcie zbornym zobaczyłam masę nieznajomych twarzy. W pierwszej chwili poczułam się zagubiona w tym tłumie. Nie na długo jednak.

Od razu zaczęto mnie zagadywać. Skąd jestem, czy trenowałam, jak się czuję. Rozmowy się przedłużały, bo trzeba było czekać na start. Rozgrzewaliśmy się piosenką, a tych nie zabrakło.

Z zainteresowaniem obserwowaliśmy jak startowały ustawione przed nami drużyny. Potem przyjechał ktoś z mety. Opowiadał, że dobrze idzie, że wszyscy robią normy, że tłumy widzów na trasie. To mnie trochę zdetonowało. Przecież to mój pierwszy start.

Nareszcie ruszamy. Tempo szybkie, ale czuję się doskonale. Mijamy most Poniatowskiego. Jesteśmy w Alejach. Tu rzeczywiście pełno ludzi na chodnikach. Dopingują nas To bardzo przyjemne. Chętnie przyśpieszyłabym kroku, ale nie mogę wyprzedzić reszty. Umówiłyśmy się przecież, że będziemy maszerować razem. W ten sposób podciąga się słabszych. Zresztą koło Marszałkowskiej sama przechodzę kryzys. Z przyjemnością usiadłabym na brzegu najbliższego chodnika. Tym bardziej staram się więc iść równo. To jedyne lekarstwo. Po chwili czuję się znów świetnie. Widać Dworzec Główny. Skręcamy w plac Zawiszy — przed nami meta.

Ostatni zryw i koniec marszu. Biegniemy do stolika sędziowskiego, aby dowiedzieć się o czas. 33 minuty! A więc norma zrobiona! I do tego z nadwyżką.

Trudno mi w tej chwili wyrazić radość, jaką wtedy przeżywałam. Może to wygląda na lekką przesadę, ale wydaje mi się, że podobne uczucie musi przeżywać każdy po udanym, pierwszym starcie. A co dopiero mówić jeśli ten start odbywał się w tak uroczystej oprawie, jaką posiadają Marsze Szlakami Zwycięstw. Tu mogłam odczuć najlepiej tę masowość, do której dąży nasz sport i właśnie w tym jednym dniu zrozumiałam, że należę do wielkiej rodziny sportowców

Od Marszów Jesiennych rozpoczęła się moja „kariera" sportowa. Tu zdobyłam pierwszą normę na SPO. Po niej przyszły dalsze. Dziś z dumą noszę już odznakę w klapie. Dziś jestem aktywnym członkiem koła.

Ale nie znaczy to, że w tym roku nie wezmę znów udziału w tej masowej imprezie, w której przeszłam pierwszy chrzest sportowy.

Słusznie powiedział przewodniczący naszego koła, na pamiętnym zebraniu w zeszłym roku, że marsze, to wielka manifestacja tężyzny i sił naszego narodu, że udział w nich, to obowiązek społeczny. I dlatego, niezależnie od odznaki SPO, będę zawsze stawać na starcie Marszów Jesiennych. Myślę, że podobnie jak ja, postąpią wszyscy.

Krystyna Barska